# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 41 (945) — ŚRODA DNIA 23 MAJA 1934 ROKU — ROK XIV


## Boussus bije Perry'ego 6:4, 2:6, 7:5

# Danja-Polska 4:2 (2:0)

### Francja bije Polskę w tenisie 3:2. Bohaterska walka Jędrzejowskiej z Horn

### Ł.K.S.--Minerwa (Berlin) 2:0. Kraków--Śląsk 2:0. Budapeszt--Warszawa 7:1. Hradecky (Austrja) mistrzem kajakowym Polski

## Friedrich, Mirowski i Nycz mistrzami szermierczymi Polski

Mecz tenisowy Francja — Polska był szczęśliwą próbą porównania wartości naszych rakiet z pierwszą klasą francuską. Podczas gdy ekstraklasa Republiki Merlin. Boussus. Borotra i Brugnon walczyła o puhar Davsa w Austrji, do stolicy Polski zawitał opromieniony sławą słynnego Hiszpana Maiera Lessueur, oraz jego partner doublowy, Martin Legeay.

Francuzi, choć nie olśnili nas finezją gry z głębi kortu Tildena, choć nie zademonstrowali doprowadzonego do perfekcji wyrobnictwa Koželucha lub Nüssleina, ani też potęgi uderzenia Najucha, wnieśli na korty Legii dość umiejętności i indywidualnego podejścia do białego sportu, aby napiąć czasami aż ponad miarę nerwy widzów.

Niestety, widownia tym razem nie zdała egzaminu, który tak wspaniale wypadł podczas meczu z Rot-Weissem. Była hałaśliwa, nieznośna, czasami wręcz... źle wychowana.

Przeszkadzała graczom w czasie rozgrywania piłek, wyręczała sędziów linjowych, krzycząc „aut", lub targując się, że piłka była dobra. Słowem wniosła na widownię bynajmniej niegodny naśladowania nastrój z boksu czy piłki nożei.

A już do najwyższych nietaktów zaliczyć trzeba kilkuminutowe chóralne okrzyki „siadać" tańszej trybuny wobec najwyższego dostojnika państwa p. Prezydenta, dlatego że kilku sobków stanęło sobie przy barierze i zasłaniało reszcie widok na kort.

Zresztą dni meczu z Francją były pechowe również dla sędziów, a nawet i dla... graczy. Sędziowie autowi czasami wręcz licytowali się w dawaniu osądów sprzecznych z rzeczywistością, pacząc w ten sposób przebieg gry, a p. Blomfield, jako arbiter główny był tak cichy i niezdecydowany, że odbiło się to w rezultacie i na zachowaniu się graczy.

Przedewszystkiem więc zawiodły nerwy Lessueura podczas meczu z Hebdą, kiedy Francuz w pewnym momencie trzasnął rakietą o ziemię i dopero energiczna interwencja Legeaya, który wylał na zgorączkowanego kolegę karafkę wody, zażegnała wrzący w powietrzu skandal a la Mishu.

Który z Francuzów jest lepszy—odpowiedzieć niełatwo. Zdaniem naszem leworęki Lessueur jest graczem bardziej kompletnym, wszechstronnym. Operuje o niebo skuteczniejszym serwisem od Legeaya, którego też przewyższa wyraźnie w grze z głębi kortu. Natomiast szczupły, wysoki, o typie Du Plaix, Martin Legeay, posiada fantastyczny wprost kunszt gry przy siatce. Jego wspaniałe voleye z forhandu są plasowane wprost cudownie, a i dokładność ich wykonania stoi u szczytów tej tak trudnej sztuki.

Tem większy jest sukces Tłoczyńskiego, który potrafił się z tym groźnym woleistą rozprawić w trzech setach. Na pochwałę Polaka trzeba podnieść, że raz jeszcze wykazał on możność przystosowania swej gry do przeciwnika. Mimo miażdżącej początkowo przewagi Francuza, Tłoczyński potrafił zebrać się w sobie i wygrać mecz wymagający naprawdę stalowych nerwów, bo polegający niemal wyłącznie na mijaniu przeciwnika przy siatce.

To też spokój Polaka, zrezygnowanie z ryzykownych wskutek wiatru lobów i wielka regularność jego gry święciły w rezultacie wspaniały triumf. Pierwsze dwa długie i zażarte sety musiały doprowadzić Francuza do wyzbycia się z sił, to też trzeci był tylko formalnością.

Mimo tego pięknego zwycięstwa, należy stwierdzić, że Tłoczyński posiada wiele jeszcze punktów słabych. Szwankuje u niego przedewszystkiem szybkość i start do piłki: czasami wydaje się, że jest on wprost przyrośnięty do ziemi. Zwłaszcza start jest zbyt późny, w przeciwieństwie do Francuzów, którzy, mimo zupełnie przeciętnych walorów fizycznych, zwłaszcza w doublu zademonstrowali pod tym względem kilka wspaniałych majstersztyków.

Pozatem Tłoczyńskiemu zarzucić trzeba, mimo wyraźnej już poprawy, jeszcze nieumiejętność kończenia piłki przy siatce oraz zbytnią powolność jego normalnych odbić z głębi kortu, w przeciwieństwie do niezmiernie szybkich i dość często udających się strzałów.

Reasumując, należy stwierdzić, że Tłoczyński ciągle posuwa się naprzód, że potrafi wyciągać wnioski z tego, co przeżył i co widział, słowem — doskonali się, dopełnia swą grę i mężnieje pod każdym względem.

**TŁOCZYŃSKI — MARTIN LEGEAY 11:9, 8:6, 6:1**

Jego mecz z Martin Legeay rozpoczął się o godz. 16-ej w obecności P. Prezydenta z Małżonką. Francuz zaczyna mdłym, niestylowym serwisem, ale mimo to chodzi przy każdej okazji do siatki i szybko stan brzmi 2:0 na jego korzyść.

Tłoczyński nie traci jednak ducha, szuka cierpliwie luki, wyrównuje na 2:2, potem na 3:3, ale traci dwa gemy następne, aby znów wyrównać na 5:5, 6:6 i 7:7.

Przy stanie 8:7 dla Polaka i jego serwisie, ma on już 30:0, ale mimo to Francuz wyrównuje na 8:8, a potem zdobywa prowadzenie. Teraz skolei pięknie wyrównuje Tłoczyński, aby wreszcie po zaciętej walce wygrać pierwszy set 11:9.



**PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W OTOCZENIU ZAWODNIKÓW NA MECZU TENISOWYM FRANCJA—POLSKA**
**Od lewej stoją: Wittmann, Martin Legeay, Lessueur, Pan Prezydent, Hebda, Ignacy Tłoczyński i Ksawery Tłoczyński. Pan Prezydent obserwował z zainteresowaniem cały przebieg spotkania Tłoczyński — Legeay, zakończonego zdecydowanem zwycięstwem Polaka.**

Porażka ta załamuje Francuza, to też w drugim secie oddaje on trzy gemy niewiadomo kiedy. Potem przeżywa chwilowy kryzys Polak (3:3), aby znów zdobyć dwa gemy przewagi i ponownie pozwolić Francuzowi wyrównać (5:5 i 6:6).

W gemie trzynastym Legeay załamuje się poraz drugi, przegrywa go gładko, a czternasty i decydujący — nawet na sucho.

Set ostatni mimo wyniku 6:1 dla Polaka, nie przyszedł mu jednak znów tak łatwo. Np. w drugim gemie musiał on odrobić 0:40, a przy stanie 4:0 walczył o jedyny gem wygrany przez Legeay przez dobre kilkanaście minut.

**LESSUEUR — HEBDA 6:2, 9:7, 4:6, 0:6, 6:4**

Do stanu 3:0 dla Francuza Hebda nie istnieje na korcie; najłatwiejsze piłki ładuje w siatkę, wali „na warjata", słowem robi wrażenie jakiegoś mistrza z głębokiej prowincji. Nic dziwnego, że przy takiej grze pierwszy set kończy się dla Francuza 6:2.

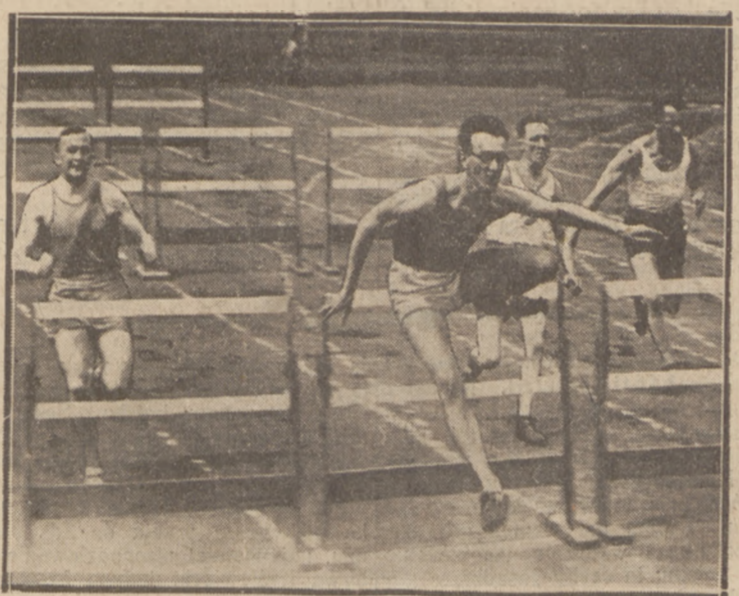
W secie drugim Lessueur prowadzi 2:0, potem 3:2 i 5:2, ale Hebda wschodzi w uderzenie, przestaje ryzykować zbyt wiele i wyciąga na 5:5, 6:6 i 7:7. Gem piętnasty wygrywa Francuz w zażartej walce, po trzech przewagach, ale następny, serwisowy Hebdy Polak przegrywa na sucho!

W secie trzecim Polak gra jeszcze lepiej niż w poprzednim. Jego pełne, soczyste i czyste odbicia z obu rąk mają swą wagę i ciągłość, to też Francuz zaczyna pomału tracić teren. Do stanu 3:3 obaj idą równo, ale potem Hebda gra niemal bezbłędnie ostatecznie wygrywa 6:4.

W secie tym zdarzył się właśnie opisany wyżej incydent z rzuceniem przez Lessueura rakiety. Kosztował go on wiele, bo... 0:6 w secie czwartym.

Niestety, Francuz miał szczęście, gdyż zapadające ciemności nie pozwoliły dokończyć meczu.

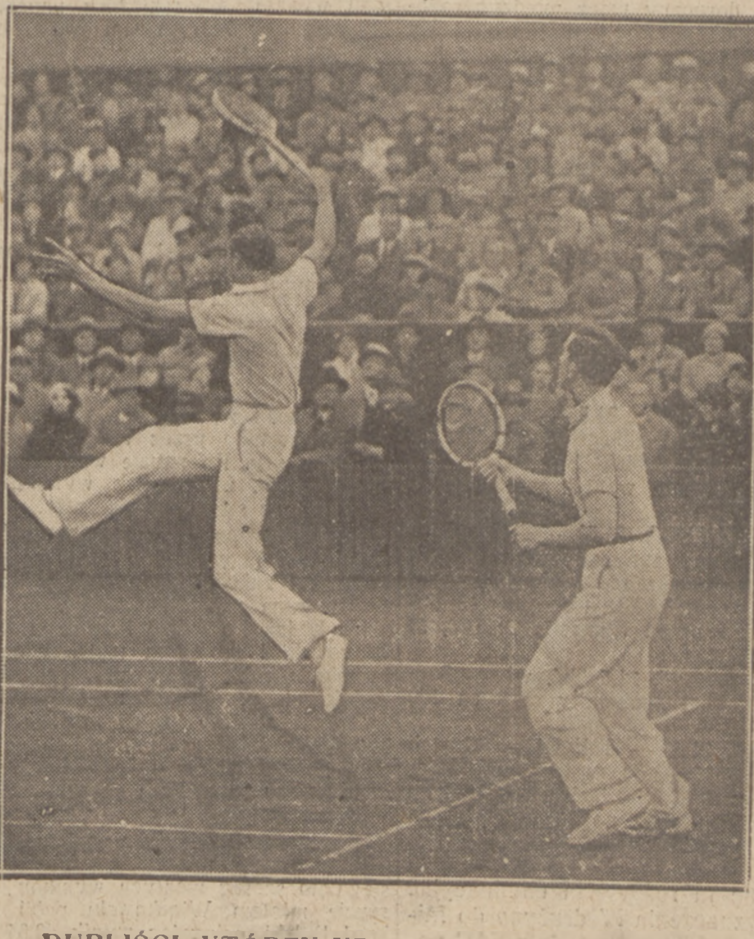
Dokończenie to nie wypadło dla Polaka korzystnie. Mimo że rozgrywał się on przed meczem i choć prowadził początkowo 2:0, później pozwolił Francuzowi wyrównać. Dalsze koleje tej walki o każdą piłkę były takie, że każdy gracz wygrywał do stanu 4:4 swój serwis. Przy stanie 5:4 dla Francuza, Hebdzie nie wyszło kilka piłek i Francja wyrównała 1:1.



**TROJANOWSKI WYGRYWA BIEG Z PŁOTKAMI**
**debiutując po dłuższej przerwie na meczu AZS — Policyjny K.S. o drużynowe mistrzostwo stolicy.**



**PRZED MECZEM Z REPREZENTACJĄ DANJI — NASI PIŁKARZE POZUJĄ DO ZDJĘCIA NA DWORCU W KOPENHADZE**
**Od lewej stoją: dr. Wojakowski, Nawrot, płk. Rudolf, Matjas, Mysiak, Kałuża, Albański, Bułanow, Schneider, Kotlarczyk I, Korniejewski, Kotlarczyk II, Pająk, red. Strzelecki, (klęczą) Riesner, Urban, Wilimowski, Szczepaniak, Peterek i Dziwisz.**



**DUBLIŚCI, KTÓRZY KPIĄ SOBIE Z LOBÓW**
**Martin Legeay demonstruje jeden ze swych niezawodnych strzałów z powietrza; za nim stoi Lessueur. Francuzi wygrali w czterech setach, natrafiając na niespodziewanie skuteczny opór pary polskiej.**

# Polacy grali, Duńczycy wygrali

## Piękna lecz nieskuteczna praca drużyny polskiej na meczu w Kopenhadze

KOPENHAGA, 21.5. Tel. wł. — *Danja — Polska 4:2 (2:0).*

Pierwszy mecz międzypaństwowy w sezonie przyniósł nam porażkę; tak mówi suchy wynik 2:4 na korzyść Duńczyków. Ale przebieg walki i jej poziom nastraja raczej optymistycznie. Wystarczy zresztą posłuchać co mówią o nas obcy, aby stwierdzić, że debiut w Danji wypadł bardzo udatnie.

Sędzia Rudd oświadczył, że jest oczarowany grą Polaków, pełną finezji technicznych, najwyższego stopnia. Anglik wymienia Otfinowskiego, Włodarza i Mysiaka. Podobał mu się także Martyna. Statystyka faulów 15:4 na niekorzyść gospodarzy mówi też o ostrej grze.

Prezes Oestrup wyraził się podobnie o Polakach, dodając, że niechęć do strzału zadecydowała o ich przegranej. My dodamy jeszcze, że brak im było szczęścia. Jakże można to inaczej nazwać jeśli 7 strzałów trafiło w słupki i poprzeczkę, strzałów, których żaden bramkarz świata by nie obronił.

Tego zdania jest też redaktor sportowy Politiken p. Andersen. Mówi on wprost: Gdyby szczęście odwróciło się, wynik wypadłby odwrotnie.

Ten zgodny chór pochwał i uznania jest wyrazem istotnej opinji duńskiej o naszej grze. Zwłaszcza po przerwie opanowaliśmy boisko zupełnie, demonstrując płaski futbol najwyższej marki światowej.

A dlaczego jednak nie wygraliśmy?

Nerwy! Pozwoliły one Duńczykom narzucić nam półgórne podania, które potęgowała niezwykle wysoko skacząca piłka. To strona techniczna zagadnienia.

Co do drużyny to sprawili nam zawód obaj obrońcy. Kiksowali, byli mało zwrotni, a mimo to ryzykowali pojedynki z szybszymi Duńczykami. W ataku najsłabiej wypadł (przed przerwą) Urban, gubił piłkę, był powolny, nic mu się nie udawało. W drugiej połowie doszedł do formy, stał się groźny i inicjował wiele ataków.

Również i Matjas nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Przedewszystkiem z racji obawy o rozciętą w Belgji brew. Pozatem fizycznie dorównywał twardym przeciwnikom.

Na równym, przeciętnym poziomie wypadła gra braci Kotlarczyków. Pierwszego zastępował tuż po przerwie Szczepaniak i zagrał dobrze, podobnie jak i Mysiak przez cały mecz.

Nawrot grał nierówno, specjalnie pod koniec, ale w sumie zasługuje na uznanie i pochwałę.

Parą prawdziwych bohaterów był jednak Wilimowski i Włodarz. Na nich przypada 90% wszystkich udanych akcyj, ataków i strzałów... w poprzeczke, lub obok bramki. Szli naprzód bez wytchnienia, ciągnąc cały atak, a indywidualnie wygrywali wszystkie pojedynki.

Albański grał bardzo pewnie, być może, że trzecią bramkę zawinił.

Oceniając drużynę linjami na pierwszem miejscu postawić trzeba atak, potem pomoc, i wreszcie obronę. Bramkarz musi być zaliczony do grupy pierwszej.

Duńczycy zachwycali nas swoją szybkością oraz dokładną w podaniach grą górną. Długiemi piłkami zdobywali teren, rwali naprzód, i strzelali, strzelali, strzelali!!! To zdecydowało o ich zwycięstwie.

Indywidualnie wybił się u nich środek ataku Pauli Jorgensen mały, krępy, a zwrotny. Również klasowym graczem był prawo-skrzydłowy Hansen. Trzymanie go w ryzach zaliczyć trzeba na wielki plus Mysiaka.

Para obrońców pewna w wykopach i w grze na głowę, straciła się po przerwie wobec płaskich podań ataku. Na środku pomocy Sanving i rudy Laursen był wzorem... faulera i zdobył rekord siedmiu rzutów wolnych. A ile sędzia puścił mu płazem?

Bramkarz dobry, inni grali na równym, dobrym poziomie.

Sędzia dziwił nas tolerancją wobec Duńczyków, pozatem błędów nie popełnił.

Boisko pokryte krótką, strzyżoną trawą było idealnym terenem walki. W miarę deszczu robiło się ono śliskie, co nie przeszkadzało Polakom po przerwie prowadzić grę w klasycznych płaskich, krótkich podaniach.

Widownia wypełniona. Około 20.000 widzów dopingowało swoich i nie szczędziło oklasków Polakom. Jedynie bramki przez nas zdobyte oklaskiwane nie były.

Formalności wstępne meczu były zwykłe: hymny narodowe, powitania kapitanów, losowania. Duńczycy wybierają grę z wiatrem i wspomagani nim, przeważają przed przerwą. Zmieniają oni lewego pomocnika (stosownie do umowy) w 32 minucie.

Pierwsza bramka pada w 10 minucie po rzucie z rogu, który zawinił kiksem Martyna. Górne podanie główkuje Uldaler do siatki.

Druga bramka jest również zdobyta głową. Piłkę zabiera Kotlarczykowi II Taarup, centruje nisko, a Jorgensen bierze ją odrazu i strzela obok słupka 2:0 w 37 minucie.

Po przerwie są Polacy znacznie lepsi od gospodarzy mimo to Duńczycy strzelają trzecią bramkę w trzeciej minucie, po nieudanym wybiegu i przewróceniu się Albańskiego. Natychmiast następuje nasza odpowiedź: para Włodarz — Wilimowski dochodzi wspaniale do pola karnego.

Następuje mierzona centra i Nawrot ładnie strzela w siatkę przed zdezorjentowanym bramkarzem 3:1.

Gra nabiera szybkości i, o dziwo, Polacy wychodzą na tem lepiej demonstrując wzorowe passingi, ale bez efektu realnego

Także niespodziewanie pada czwarta bramka dla Danji po biegu Taarupa, podaniu główką i piorunującym strzale Klevena. Znów riposta Polaków, gdyż Urban ciągnie, sam podaje górą, a Nawrot lokuje piłkę głową w siatce 4:2. Dzieje się to w 29 i 30 min.

Ostatni kwadrans to piękna ofenzywa naszego ataku przerywana wypadami skrzydeł duńskich i dalekiemi strzałami Joergensena.

Przeważając i imponując stylem gry schodzimy z boiska pokonani: Nie zasłużyliśmy na to absolutnie, ale piłka jest okrągła...

Jak jeden z widzów się wyraził: Polacy grali, a Duńczycy wygrali.

Drużyny wystąpiły w składzie: Urbański, Martyna, Bułanow, Kotlarczykowie, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot, Wilimowski, Włodarz.

Danja: Sv. Jensen, Larsen, Christophersen; Oscar Jorgensen, Sauvig, Laursen; Hansen, Kleven, Pauli Jörgensen; Uldaler, Taarup.

**M. Strzelecki**

# W drodze do Kopenhagi

**Kopenhaga,** 19 maja.

Jesteśmy na miejscu. Przepraszam, nie u całkowitej mety wyprawy naszej, lecz na jej półmetku, w Kopenhadze.

Nie jeździłem z piłkarzami już dawno i nie wiem jak się to w dzisiejszych czasach normalnie odbywa. Sądzę jednak, że drogę mieliśmy nietylko udaną w 100 procentach, ale bardzo wygodną i przyjemną.

Jak wiadomo ‚kadrą" wyprawy była grupa warszawska, złożona z 5-ciu graczy (Martyna, Nawrot, Bułanow, Korniejewski, Szczepaniak), 3-ch szefów (dr. Wojakowski, płk. Rudolf, kpt. Nikolski) i niżej podpisanego.

W Katowicach przyłączyła się do nas reszta ekspedycji ze Lwowa, W. Hajduk i Krakowa pod wodzą kpt. PZPN Józefa Kałuży oraz sędzia Schneider, odbywający podróż tę „prywatnie".

Wieczorem, żegnani przez liczne grono śląskich miłośników piłkarstwa z prezesem Fliegerem i kpt. Budniokiem na czele, rozpoczęliśmy załadunek do specjalnego wagonu, który miał nas odstawić do Berlina. Na dworcu zjawili się też znani działacze pp. Mallow i dr. Mielech, przebywający obecnie na Śląsku.

O godz. 19.53 pociąg ruszył z peronu wiozący ekspedycję piłkarzy na dwa ciężkie spotkania do Skandynawji

*

Tradycja wypraw takich znalazła odrazu swój wyraz w „laniu", jakie weterani sprawili nowicjuszom w osobach Wilimowskiego i Korniejewskiego. Potem wszyscy stali się już równi i nic harmonji tego licznego zespołu nie zakłóciło aż do końca „etapu".

Granica w Bytomiu mija jaknajsprawniej, bez żadnych trudności. Niemcy są wprost przesadzeni w uprzejmościach. Niczego nie żądają, wszystko akceptują, nalepiają z przodu i tyłu wagonu: „bestelit aus Beuthen bis Berlin", słowem zapewniają nam zupełny spokój nocy.

Mija też ona wspaniale i budzimy się na dworcu Śląskim stolicy Rzeszy o godz. 7-ej rano, skąd autokar Cooka wiezie nas przez miasto na dworzec Szczeciński. Wolną godzinę poświęcamy na wałęsanie się po Berlinie, kupno owoców, pocztówek i t. p.

Miejscówki zapewniają nam lokum w przepełnionym po brzegi pociągu do Warnemünde, dokąd Niemcy masowo jadą na święta, aby odetchnąć powietrzem morskiem.

Wagon restauracyjny staje się niebawem terenem „koncertu" apetytu, jaki dają nasi chłopcy, ze Ślązakami i Martyną na czele. Jedzenie jest obfite i dobre.

Siedzimy teraz po 3—4 w różnych wagonach, co nie przeszkadza stałej komunikacji, konferencjom, wymianie wrażeń i... czekoladek. Te ostatnie importował nam w dużych ilościach p. Schneider, będący jakby szefem działu łakoci całej wyprawy. Humory są zatem doskonałe.

Rostock. Widzimy już morze, a za chwilę stajemy w Warnemünde, t. j. na granicy duńskiej.

Jakaż ogromna różnica w załatwianiu wszelkich formalności. I tu nikt właściwie nic nie bada, ale tempo jest tak ospałe, że powoduje godzinne opóźnienie pociągu. Nudy zabijamy nauką nowego języka, przyczem napisy na wagonach „Ikke Rygere" (dla niepalących) wywołują odpowiednią interpretację do następstw czekającej nas jazdy okrętem.

Wychodzimy z wagonów (przytwierdzonych do szyn na promie) i „lądujemy" na pokładzie promu. Pogoda cudna, słoneczna, lekki wietrzyk — rozkosz!

Uzupełnia ją obiad, który gracze uznają zresztą za zbyt „lekki". Ale co robić na tej pływającej sztucznej wyspie?...

Zaczynają działać aparaty, przyczem rolę operatorów (oprócz mnie) pełnią pp. Kałuża i Nikolski. Jedni Ślązacy siedzą tylko kamieniem w wagonach (na spodzie promu) i... rżną zajadle w skata.

Mewy krążą nad nami, mijają nas większe i mniejsze statki, mamy słowem przedsmak trasy: Sztokholm — Gdynia.

Druga, mniejsza już trasa tego rodzaju, na dwu małych promach, kończy właściwie etap pierwszy wyprawy. O godz. 19-ej wjeżdżamy na dworzec stolicy Danji.

Witają nas liczni przedstawiciele duńskiego zw. piłki nożnej, oraz radca Winter z poselstwa Rzplitej, który odrazu staje się moim specjalnym opiekunem.

Tylko dzięki Jego uprzejmości udaje mi się dostać zdjęcie grupy naszej na dworcu i wysłać je odrazu do Warszawy.

Mali chłopcy zamęczają nas aż do hotelu prośbą o autografy, których rozdajemy dziesiątki.

Stajemy w hotelu „Cosmopolite". Będzie on naszą kwaterą główną przez 2 dni pobytu w Kopenhadze.

**M. S.**

---

KOPENHAGA, 21.5. — Tel. wł. Drużyna duńska obchodziła na meczu z Polską dwa jubileusze: Laursen 40 raz grał w reprezentacji, Pauli Jorgensen 25-ty raz prowadził atak. Nowicjuszem jest Sanvig.

Danja grała z Polską swój 92-gi mecz. Dotąd wygrała 51 razy, przegrała — 28, zremisowała 12; stosunek bramek 257:133.

Sędzia Anglik Rudd zna doskonale wyniki zeszłoroczne Polaków i nazwał je doskonałemi. Sędziował on 12 mecz na kontynencie.

# Porażka łódzka piłkarzy niemieckich

**ŁÓDŹ, 21. 5. — Tel. wł. — ŁKS — Minerwa 2:0 (1:0). Bramki Szaniawski i Król. Sędzia Rettig.**

Berlińczycy, zademonstrowali i dziś grę stojącą na wysokim poziomie, ulec jednak musieli świetnie dysponowanym ligowcom. Tak grającego ŁKS dawno już w Łodzi nie oglądano. Stylowo ustępowali może łodzianie gościom, przewyższali ich natomiast znacznie pod względem skuteczności gry i ambicji.

Siła łodzian spoczywała przedewszystkiem w żelaznych tyłach, w których linja pomocy walczyła o lepsze z dwójką obrońców.

Atak łodzian ustępował bardzo znacznie swym formacjom defenzywnym, grając bardzo chaotycznie. Jest to wina kierownika ataku Tadeusiewicza.

Goście podobnie jak pierwszego dnia pokazali grę b. miła dla oka, jednak niezupełnie skuteczną. Na czoło zespołu wysunął się środkowy pomocnik Hibner, prawy łącznik Schulz, lewoskrzydłowy Presok. Ta trójka przewyższała dość wyraźnie pozostałych, chociaż i reszta grała zupełnie poprawnie.

Przebieg meczu był wcale interesujący i zupełnie wyrównany z chwilową dość wyraźną przewagą gości, nie potrafiących wykorzystać szeregu sytuacyj podbramkowych. Inaczej było z napastnikami ŁKS. Ci wykorzystali wszystko, strzelając bardzo często i celnie. Pierwsza bramka dla łodzian pada niespodziewanie już w 4 min. ze strzału Szaniawskiego po ładnej i szybkiej kombinacji. Do przerwy umieszcza jeszcze Tadeusiewicz piłkę w siatce gości, sędzia jednak nie uznaje bramki odgwizdując wolny w stronę łodzian.

Po przerwie jest gra nadal wyrównana. Łodzianie podwyższają w 21 minucie wynik ze strzału Króla. Ostatnie minuty upływają pod znakiem zupełnie widocznego zdenerwowania gości, którzy się z tem wcale nie kryją.

Meczem kierował niezbyt pewnie p. Rettig. Publiczności 3.000 osób.

---

ŁÓDŹ, 20.5. — Tel. wł. — **Minerwa (Berlin) — ŁTSG 7:1 (2:1).** Minerwa zademonstrowała w meczu z ŁTSG grę odbiegającą zupełnie od tej, jaką zwykliśmy oglądać u drużyn niemieckich. Był to raczej futbol w wydaniu wiedeńskiem i to w wydaniu bardzo dobrem. Krótka przyziemna gra, dobra technika i wzorowe zachowanie się na boisku, to cechy zasadnicze gości z Niemiec.

ŁTSG grał dobrze jedynie przez pierwszych dziesięć minut. Zawiodły szczególnie tyły, gdzie jedynym pełnowartościowym zawodnikiem był Mikołajczyk na obronie, grający jednakże niezwykle faul, co odczuli na sobie Niemcy Rewenski i Iwankowski II, którzy po dość poważnych kontuzjach, zmuszeni byli opuścić boisko. Znacznie lepiej od formacji defenzywnych wypadła linja napadu.

W pierwszych minutach gry atakują łodzianie dość skutecznie, obrońcy i bramkarz gości są jednak na swych stanowiskach. Od 10 minuty przejmują już goście inicjatywę i z tą chwilą są niemal przez cały czas niepodzielnymi panami boiska. Serję bramek dla gości rozpoczyna ich środkowy napastnik Rewenski w 15 minucie. W pięć minut później prawoskrzydłowy otrzymawszy ładnie wysuniętą piłkę podwyższa wynik do 2:0. W 22 min. najzupełniej niespodziewanie zdobywa Królewiecki jedyną bramkę dla łodzian.

Po przerwie już w 4 minucie strzelają goście przez skrzydłowego Seiferta trzecią bramkę. W dwie minuty pada następna bramka, zdobyta przez lewoskrzydłowego z rzutu wolnego za faul Mikołajczyka. Piąta pada dopiero w 12 min., zdobyta przez świetnego prawego łącznika Szulca II. W 32 rezerwowy lewy łącznik gości podwyższa ilość bramek do sześciu, a na minutę przed końcem meczu Presok ustala znów z rzutu wolnego wynik meczu.

Sędziował po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą p. Wardęszkiewicz. Publiczności około 2.000 osób.

# Telefonem z prowincji

**Austria w Krakowie.** Jak się dowiadujemy w dniu 30 maja rozegrane zostaną w Krakowie zawody pomiędzy świętną drużyną wiedeńska Austria a reprezentacja Krakowa. Ponieważ zawodowcy austrjaccy przyjeżdżają w najsilniejszym składzie KZOPN wystawi drużynę złożoną z najlepszych graczy ligowych

KRAKÓW, 21.5. — Tel. wł. — W czasie Zielonych Świąt Grzegórzecki KS w Krakowie obchodził 10-lecie swego istnienia. W związku z tem zorganizowano cały szereg uroczystości. W niedzielę, 20 b.m. Grzegórzecki zremisował z Garbarnią 1:1 (0:1). Garbarnia wystąpiła w osłabionym składzie i miała przewagę w pierwszej połowie gry, uzyskując bramkę przez Grychowskiego. W drugiej części Grzegórzecki był drużyną bardziej atakującą i wyrównał przez Rosnera. W poniedziałek rozegrane zostały rewanżowe zawody Garbarni — Grzegórzeck, które tym razem zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Garbarni w stosunku 4:1.

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — Związek Legionistów zorganizował szereg imprez na lotnisku w Lublinku. Najciekawiej wypadł kolarski bieg naprzełaj (30 klm.), w którym startowali kolarze warszawscy, zajmując wszystkie pierwsze miejsca. Zwyciężył Lipiński ze Skody w 1:32:51.3 przed Boberem (Tramwajarz), Dąbrowskim i Kołodziejczykiem z łódzkiej Resursy. W biegu naprzełaj dla lekkoatletów na dystansie 5 klm. 1) Kurpesa w 16.30 sek. przed Jańczykiem.

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — Gwiazda (Warszawa)—Hakoach 1:1 (0:1). Zespół warszawski przybył do Łodzi w składzie mocno osłabionym, jedynie z czterema graczami pierwszej drużyny, grał mimo to bardzo dobrze, szczególnie po przerwie, kiedy zupełnie opanował boisko. Do przerwy zdobywają łodzianie bramkę przez Presera, mając więcej z gry. Po pauzie warszawianie przygniatają, zdobywając wyrównujący punkt ze strzału Szulsingera.

*Niespodziewanem zwycięstwem Widzewa nad Turystami* w wysokim stosunku 4:1 zakończona została w sobotę wiosenna runda mistrzostw piłkarskich Łodzi. Po jednej bramce strzelili Głogowski i środkowa trójka napadu, bramkę dla Turystów zdobył Becker. Sędziował p. Andrzejak. Widzew w pierwszej rundzie mistrzowskiej nie przegrał ani jednego meczu i jest obecnie obok ŁTSG najpoważniejszym kandydatem na mistrza okręgu.

BYDGOSZCZ, 21.5. — Tel .wł. — W Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne miasta, na kórych osiągnięto szereg niezłych wyników. W rzucie młotem Więckowski pobił rekord Polski, osiągając wynik 40.06 m.

Wdysku Drzycimski pobił rekord Pomorza wynikiem 39.63. W rzucie kulą Kiernikowska ustanowiła nowy rekord Pomorza 10.17 mtr.

*Walne zebranie P. Z. B.* zwołane zostało na 29 czerwca do Pozn...

# Depesze zagraniczne

PARYŻ, 21.5. — Tel. wł. — Wstępem do mistrzostw tenisowych Francji był doroczny mecz międzynarodowych klubów Anglji i Francji. Po perwszym dniu Francja prowadzi 5:4. Boussus pobił Perry'ego 6:4, 2:6, 7:5, Austin bez trudu Merlina. Perry, Hughes — Borotre, Brugnona 6:2, 5:7, 6:3.

LONDYN, 21.5. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Berliner SC niedawny gość Poznania i Warszawy zajał drugie miejsce za Milocarnians, przegrywając z różnicą 3 pkt.

BERLIN, 21.5. — Tel. wł. — Gwiazda Najucha gaśnie. Na turnieju w Ems został on pokonany nie zdobywając ani seta przez Messerschmidta i Richtera.

BRATYSŁAWA, 21.5. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Sir (Budapeszt) przebiegł 100 mtr. w 10.5, Kovacs 200 mtr. w 21,2, a 110 mtr w 15.5.

CASABLANCA, 21.5. — Tel. wł. — Wielki wyścig automobilowy o Wielką Nagrodę Maroka (382 klm.) wygrał Chiron w 2:55.42.2 (średnio 130.512 klm godz.) przed Etancelin 2:56,23, 3) Lehoux 2:58.07.

BUDAPESZT, 21.5 Tel. wł — Szekely osiągnął znakomity czas na 100 mtr. 59.8.

NICEA, 21.5. — Tel. wł. — Costoli przepłynął 400 mtr. w 4:58.

LONDYN, 21.5. — Tel. wł. — Van Porath pobił pewnie po 10 rundach na punkty Mc Corkindala.

WIEDEŃ, 21.5. — Tel. wł. — Odbyły się tu rozgrywki eliminacyjne dla wyznaczenia IV drużyny do Mitropacup. Pierwszego dnia FAC pokonał WAC 1:0 (0:0), a FC Wien wygrał z Vienną 3:1 (2:1). Mecz pomiędzy zwycięzcami FAC i FC Wien zakończył się wynikiem remisowym.

# Kraków — Śląsk 2:0

KRAKÓW, 21.5. — Tel. wł. — Kraków — Śląsk 2:0 (1:0). Spotkanie dwu ośrodków reprezentujących czołową pozycję naszej hierarchji piłkarskiej przeszło bez większego wrażenia.

Ślązacy przywieźli do Krakowa 11-kę opartą o graczy KS Dąb i Naprzód Lipiny. Z przebiegu spotkania winni być zachwyceni, jako że reprezentanci ich, stanowiący przekrój śląskiej A klasy wyszli wcale obronną ręką z walki z przeciwnikiem, będącym zespołem pretendującym do mistrzostwa Polski. Charakterystyczne cechy drużyn śląskich, szybkie, długie podania, wyzyskiwanie lotnych skrzydeł oraz ruchliwość cechowały i tym razem gości

Drużyna krakowska oparta o zespół Garbarni grała wcale dobrze, nie wysilała się jednak zbytnio i chwilami oddawała inicjatywę w ręce przeciwnika. Mile zadziwiła dobra gra pomocy; szczególnie Lesiak wykazuje olbrzymie postępy. Atak pracował głównie trójką środkową, to też najlepszym był Pazurek. Maurer natomiast zadawalniał jedynie pod względem dyspozycji strzałowej.

Zwycięstwo należało do gospodarzy już w 5 minucie kiedy Pazurek wspaniałym strzałem z rzutu wolnego uzyskuje w 25 m. prowadzenie. Krakowia nie grają obecnie wcale dobrze, przebywając wciąż pod bramką przeciwnika. Dopiero pod koniec gry atak śląski nabiera rozmachu. Po przerwie gospodarze podwyższając wynik w 6 minucie, gdy Maurer wyzyskawszy podanie Smoczka potężnym strzałem lokuje piłkę w siatce.

Nie przeszkadza to jednak temu, iż goście są coraz lepsi, doprowadzają do wyrównania gry, a wreszcie usadawiają się na polu przeciwnika

# Dwa zwycięstwa lekkoatletów Warty

Na czoło świątecznych imprez sportowych na Śląsku wysunął się występ lekkoatletów poznańskiej Warty. W pierwsze święto walczyli oni na boisku W. F. w Katowicach przeciwko Pogoni, którą bez większego wysiłku pokonali w stosunku 77:47 punktów. W rewelacyjnej formie był Hofman, który w skoku wwyż wyrównał zdobyty w ub. tygodniu na mistrzostwach klasy C rekord okręgu poznańskiego, zaś w skoku wdal rekord swego okręgu pobił. Mile tak samo rozczarował Heljasz, bijąc w rzucie dyskiem 4 razy skolei rekord Polski, przyczem zaznaczyć trzeba, że pierwszy rekordowy rzut padł w chorągiewkę i gdyby nie ta niezwykła okoliczność, wynik byłby bezsprzecznie o jakieś pół metra lepszy.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 m.: 1) Biniakowski 10.9, 2) Jasiewicz 11; 400 m. 1) Biniakowski 53,8 (spacerem), 2) Jezierski 54.2; 800 m.: 1) Lesicki 2:03.2, 2) Rakoczy 2:04.2; 110 plotki: 1) Nowosielski 17.2, 2) Breslauer 19,6; 3000 m.: 1) Orłowski 9:11,6, 2) Janowski 9:26.3; 4x100 m.: Warta w czasie 45,6, 2) Pogoń 46.2; 3x1000 m.: 1) Warta 8.23, 2) Pogoń 8:29,2; skok wwyż: 1) Chmiel 1.78, 2) Hofman 1,78; skok wdal: 1) Hofman 6.92, 2) Nowosielski 6,63; kula: 1) Heljasz 15,47, 2) Hofman 12,85; dysk: 1) Heljasz 46.05 (rek.), 2) Hofman 40,64; oszczep: 1) Heljasz 48.85, 2) Hofman 47.53.

Wobec pięknego dnia publiczność dopisała w całej pełni. Organizacja nadzwyczaj sprawna. (hr...)

KATOWICE, 21.5. — Tel. wł. — Drugi występ poznańskiej Warty obudził jeszcze większe zainteresowanie. Zakończył się on pokonaniem Stadjonu w stosunku 60.5:49.5. Zawody stały na wysokim poziomie, wzięli w nich udział poza konkursem bawiący na Śląsku z wycieczką CIWF, Lokajski, Kluk oraz Pajon (Sokół Siemianowice). Rewelacyjny Hofman potwierdził swą dobrą formę. Gospodarze osłabieni brakiem Sobika i kontuzją Czyża. Próba pobicia rekordu okręgowego na 3.000 m. przez Hartlika nie powiodła się. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. Biniakowski 11, 2) Czyż 11, 3) Jasiewicz. Kula: Heljasz 15.24, 2) Hofman 13.15, 3) Zajusz 12.98. 800 m Lesicki 1:59.2, 2) Rzepuś 2:00.4 (rekord śląski pobity), 3) Kędzia. Skok wwyż 1) Lokajski (poza konkursem) 175.5, 2) Hofman 174.5 i Kremeke 174.5, 3) Adamczak 149. 200 m. Biniakowski 23, 2) Hajduk 23:4, 3) Stryczyński. Dysk Heljasz 43, 2) Hofman 37.38, 3) Rosenberger. Skok wdal Hofman 6.74, 2) Jasiewicz 6.28, 3) Żurek. 5.000 m. 1) Hartlik 15:47.9, 2) Janowski 16:27, 3) Robiński. Sztafeta 4 x 100 1) Warta została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru. 2) Stadjon (Czyż, Lichtblau, Maciołka, Hajduk) 45.8. Oszczep Heljasz 47.27, 2) Hofman 45.78, 3) Rosenberger 45.58, Poza konkursem Lokajski 59.48 i Żyłka 50.40. Skok o tyczce Adamczak 3.40, 2) Kremeke 2.70, poza konkursem Kluk 3.71 i Pajon 3.35. Sztafeta szwedzka 1) Warta zdyskwalifikowana za potrącenie zawodnika — 2:04.2. 2) Stadjon (Rzepuś, Hajduk, Maciołka i Lichtblau) 2:06.3.

*Drugi mecz reprezentacji Górnego Śląska* z Admira (Wiedeń) odbędzie się 3.6 na stadjonie w Królewskiej Hucie już o godz. 15-ej, aby umożliwić szerokim rzeszom sportowców oglądanie sensacyjnie się zapowiadającego meczu ligowego Ruch — Garbarnia.

# Gry w Warszawie

*Koszykówka męska.* Druga runda rozgrywek rozpoczęła się od niespodzianki w postaci porażki Skry z YMCA w stosunku 18:22 (10:8).

W drugiem spotkaniu leader rozgrywek, AZS, umocnił swą pozycję zwycięstwem nad Strzelcem w stosunku 25:12 (10:11).

Makabi została wysoko pokonana w Pruszkowie przez tamtejszego Strzelca 19:29 (11:17).

*Koszykówka kobieca.* AZS pokonał wysoko Makabi 18:2 (10:0). W AZS najlepsza Wiszniewska.

Warszawianka — Legia 2:0 w. o.

*Szczypiorniak.* Warszawianka osiągnęła niespodziewanie wysokie zwycięstwo nad pretendującym do tytułu mistrza AZS-em 6:2 (2:2)

*Hazena.* AZS — Grażyna 5:0 w. o.

*Siatkówka męska.* AZS — Polonia 2:0. Warszawianka — KPW Orzeł 2:1. AZS — Warszawianka 2:1. Mistrzostwo Warszawy ponownie zdobył AZS w imponującym stosunku setów 20:4, nie notując żadnej porażki.

*Wyścigi kolarskie* w Warszawie przyniosły następujące wyniki: 50 klm. organizowany przez WOZK wygrał Kiełbasa (AKS) w czasie 1:25.32, 2) Stahl (WTC), 3) Mikołajczyk (Prąd) 25 klm: 1) Cyran (AKS) 38:11.2, 2) Wrzesiński (AKS). 100 klm. wyścig Prądu wygrał Kapiak w czasie 3:10.52 przed Mikołajczykiem i Millerem.

# Pogrom piłkarstwa stołecznego

## Trzeci garnitur Budapesztu zwycięża 7:1



**PIŁKARSKA REPREZENTACJA ANGLJI**
**doznała dwu porażek na kontynencie, ulegając Węgrom i Czechom w identycznym stosunku 1:2.**

WARSZAWA. 21.5. — **Budapeszt — Warszawa 7:1 (3:0).** Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości na temat klasy stołecznej piłki nożnej, to musiały się one rozwiać ostatecznie na oglądanym w drugim dniu Zielonych Świąt meczu Warszawa — Budapeszt.

Węgrzy chociaż przyjechali z trzecim „garniturem" (22-ch najlepszych graczy wyjechało do Italji na mistrzostwa piłkarskie świata) stanowili na tle zespołu warszawskiego klasę dla siebie, panowali nad piłką, boiskiem i przeciwnikami od pierwszej do ostatniej minuty.

Ich futbol był rzeczywiście nowoczesny; nie zapomniano w nim o żadnym z zasadniczych elementów, bez których piłka nożna staje się jakiemś niedorozwinięciem, kalekiem widowiskiem.

Przedewszystkiem więc Węgrzy panowali nad piłką: szła ona rzeczywiście dokąd ją kierowali, miała odpowiednią miękkość w podaniu, a szybkość i wagę przy strzale.

Podrugie wykazali się szybkością i startem, a więc elementem, bez którego sport staje się karykaturą, albo zabawą starszych panów.

Potrzecie umieli wykorzystać w walce wręcz wagę swego ciała, potrafili niem balansować, wykazali zwinność, odpowiedni „luz" w stawach, łatwość wyskoku w grze głową.

Poczwarte i to jest obok techniki może najważniejsze. Madziarzy grali efektywnie, zdobywali szybko teren, podawali piłkę od nogi do nogi bez zbytecznych przetrzymywań, a pod bramką uznawali niemal wyłącznie tak zabójcze dla obrony podania prostopadłe.

Zespół ich nie był niewątpliwie drużyną wielkich gwiazd i głośnych nazwisk i nie wątpimy, że przy odpowiednio mocnym przeciwniku, udałoby się obnażyć jego słabe punkty, zwłaszcza w formacjach defenzywnych. W każdym razie była to jedenastka piłkarzy w całem słowa tego znaczeniu, ludzi znających swój fach, opatrzonych na najlepszych wzorach, skromnych, ale ambitnych, grających fair, ale z zapałem, nie specjalnie błyskotliwych, ale groźnych.

Przeciwnikiem Węgrów była reprezentacja Warszawy pozbawiona graczy, którzy wyjechali na Północ, a więc Martyny, Bułanowa, Nawrota, Szczepaniaka i Korniejewskiego. Pięciu niezłych piłkarzy, to niewątpliwie wiele, ale temniemniej mamy wrażenie, że i w pełnym składzie musielibyśmy zejść z boiska pokonani.

Jeśli bowiem wziąć pod lupę analizy zespół stołeczny, grający w poniedziałek, to notę dodatnią można jedynie postawić Łysakowskiemu. Reszta zasłużyła na dwóię i pały. Przedewszystkiem więc skandalicznie wypadli obai obrońcy Pawlak i Pigłowski. Dopiero na tle szybkej i lotnej gry Węgrów wyszły najaw ich braki techniczne, brak wykopu, zwrotności i fatalne wprost ustawianie się. Z pomocników ani jeden nie potrafił podać piłki do swego napadu. Przez Odrowąża Węgrzy przechodzili jak przez masło, Sroczyński „tyrał" rzeczywiście jak koń, ale nie potrafił nawiązać kontaktu ze swą ofenzywą, a Szaller tyle, że kilka razy zastopował lewą stronę Węgrów.

Najlepszą formacją Warszawy był mimo wszystko napad, choć indywidualnie poza Łysakowskim wszyscy grali słabo. W bramce Jachimek do przerwy grał dobrze, ale Rudnicki po pauzie — beznadziejnie.

Drużyny wystąpiły w składach:

Budapeszt: Juhasz; Joos, Szemere; Szaniszlo, Somogyi, Gyurcso; Serengyi, Eöry, Solti, Szikar, Beky.

Warszawa: Jachimek (Rudnicki); Pawlak, Pigłowski; Szaller Sroczyński, Odrowąż; Wypijewski, Zgliński, Łańko, Łysakowski, Mazgaj (Korngold).

Gra początkowo dość równa, wykazuje przewagę Węgrów w akcjach podbramkowych. W 14-ej min. Eöry dostaje podanie prostopadłe, Jachimek nie może zdecydować się na wybieg i musi wyjąć piłkę z siatki

W 10 min. później po świetnym strzale Somogyiego piłka odbija się po rękach Jachimka od sztangi, a Szikar kieruje ją do pustej bramki.

Polacy też nie próżnują: na uwagę zasługuje piękny strzał Łysakowskiego, potem pomysłowe przerzucenie przez tegoż gracza piłki przez głowę, wreszcie główka Zglińskiego, która po kornerze trafia w sztangę.

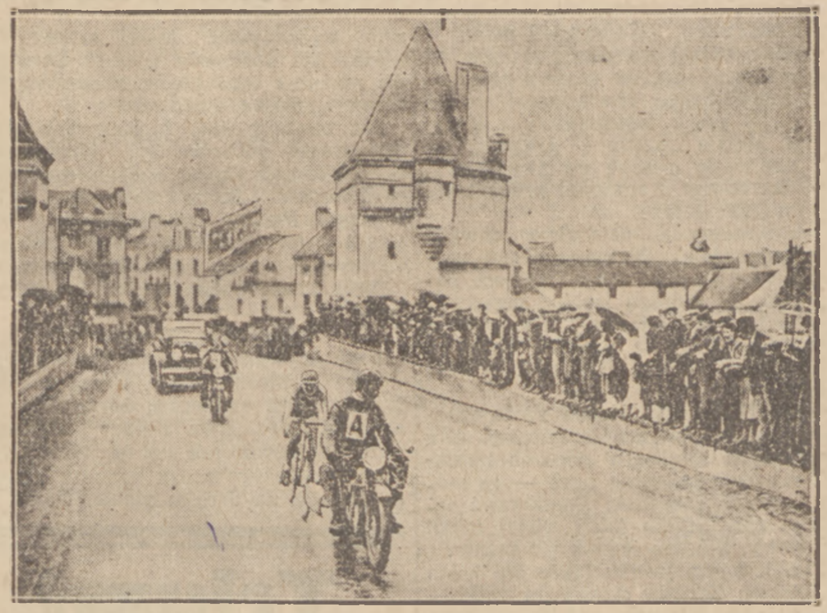
Na minutę przed pauzą, po ładnej akcji Soltiego i fatalnym błędzie Pawlaka Eöry ustala wynik do przerwy. 3:0.

Po zmianie stron wszyscy oczekują cudu... Zjawia się on, ale ze strony... węgierskiej w postaci hat-tricku, strzelonego w 5-ej, 7-ej i 24-ej min. przez Soltiego. Serię bramek kończy w 29-ej min. grający teraz na prawem łączniku Eöry, znów dzięki niewybiegnięciu bramkarza.

Honor drużyny warszawskiej ratuje na 4 minuty przed końcem Łysakowski, który mimo kontroli dwu Węgrów strzela nie do obrony.

U gości indywidualnie wyróżnić trzeba Soltiego, Somogyiego i Eöryego.

Sędzia p. M. Walczak zadowolił.



**NORET NA CZELE**
**Uczestnicy olbrzymiego wyścigu szosowego za prowadzeniem motorów Bordeaux — Paryż (570 klm), mijają most w Chatellerault. Na czele jest już późniejszy zwycięzca Noret, o kilkadziesiąt metrów za nim zeszłoroczny zwycięzca Mithouard.**

# Wyścig Berlin -- Warszawa

## Przygotowania Niemiec i Polski

*Delegaci niemieckiego Związku kolarskiego* przyjechali do Warszawy samochodem w poniedziałek popołudniu, po sumiennem przestudjowaniu profilu trasy Berlin — Poznań — Kalisz — Łódź — Warszawa.

Pp. Schirmerowi, Krausemu i Martin Schmidtowi (znanemu menażerowi drużyny niemieckiej podczas Tour de France) towarzyszył od Łodz inicjator tego wyścigu p. Artur Thiele, który wespół z delegowanym przez PZTK p. Zagożdżińskim przeprowadził w Warszawie szereg rozmów, uzgadniając szczegóły organizacyjne wyścigu.

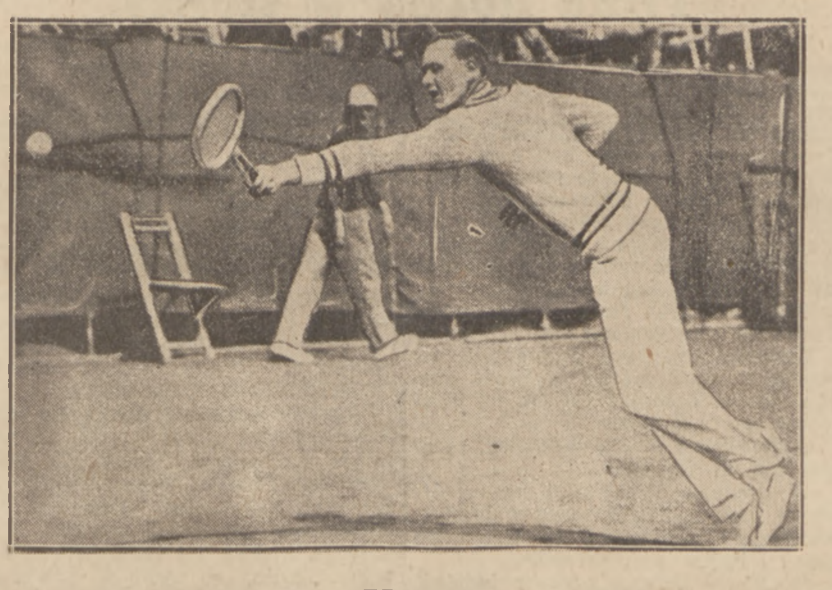
W poniedziałek rano Niemcy najkrótszą drogą powrócili do Berlina.

*Wyścig Berlin — Warszawa* sprawia wiele kłopotu naszemu związkowi kolarskiemu. Kłopoty te dotyczą w pierwszej mierze sposobu ustawienia reprezentacji państwowej, która — jak wiadomo — ma się składać z 16-stu zawodników, zgrupowanych w 4-ech drużynach.

Komisja sportowa PZTK postanowiła tedy zwrócić baczną uwagę na wszystkie imprezy szosowe, które odbędą się w maju i w czerwcu. Specjalne znaczenie przypisuje PZTK wyścigom o mistrzostwo województw 100 klm., które odbęda się w całej Polsce 26 czerwca. Protokuły z tych mistrzostw mają być natychmiast przesłane do Związku, kóry telegraficznie wyznaczy 32 zawodników, kandydujących do reprezentacji.

Grupa tych czołowych szosowców zostanie zobligowana do wzięcia udziału w wyścigu jubileuszowym Świtu na dystansie 200 klm. Warszawa — Radom — Warszawa w dniu 29 czerwca.

Bieg powyższy oraz mistrzostwa szosowe Polski będą służyły za materjał do zestawienia szesnastoosobowej reprezentacji, która cieszyć się będzie specjalnemi względami i opieką PZTK. M. in. dyskutowana jest sprawa udziału wyznaczonej szesnastki w Biegu dookoła Polski. Przypuszczalne rozstrzygnięcie pójdzie w tym kierunku, by dopuścić szesnastkę tylko do pierwgu (pięć etapów).
szej połowy Biegu (pięć etapów), by dzięki temu dać reprezentacji możność dwutygodniowego odpoczynku przed wyścigiem berlińskim.



**HARE, POGROMCA PERRY'EGO I MERLINA**
**jest największą rewelacją obecnego sezonu tenisowego w Europie**

# Ciężkie mecze Polaków

## na mistrzostwach tenisowych Francji

**Paryż,** 18 maja

Losowania międzynarodowych mistrzostw Francji dały następujące rezultaty: W grach pojedyńczych panów Polacy grają w pierwszej kolejce z Francuzami, nie przedstawiającymi żadnej klasy; Tłoczyński z Bouy, Hebda z Levenem. Hebda w drugiej jednak już turze wpada na Australijczyka Turnbulla, który prawdopodobnie zemści się srogo za zeszłoroczną porażkę swego kolegi Mac Gratha. W razie jednak niespodzianki, musiałby Polak następnie uchylić czoła przed Boussus. Drugim przeciwnikiem Tłoczyńskiego będzie Puncec. W razie wygranej z nim, trafia Polak na Mac Gratha. Gdyby mu się powiodło przejść przez tę przeszkodę — mógłby marzyć o ćwierćfinale zwyciężywszy przedtem Timmera lub Mentzla. Tu zmierzyłby się prawdopodobnie z Von Crammem. Ale nie zapuszczajmy się tak daleko, najprzód trzeba wygrać z Jugosłowianinem i Australijczykiem.

O grze podwójnej panów nie mówmy. Wpadamy odrazu na Anglików: Austina i Harego (pogromcę Perry'ego).

W mixcie, po wygraniu z parą Mauzutto - Cousin, wpadamy na Stammers - Merlin, lub Aussem-Denker.

Wreszcie Jędrzejowska gra z Włoszką Luzzatti, z którą nie może przegrać. W drugiej już turze spotka się ze Stammers; wynik tego spotkania stoi pod wielkim znakiem zapytania.

**Jan Gryżewski**

# Święta we Lwowie i na Śląsku

LWÓW. 25.5. — Tel. wł. — W ciągu Zielonych Świąt w ramach rozgrywek o mistrzostwa Ligi okręgowej przeprowadzono 5 spotkań, które przyczyniły się do wyklarowania sytuacji w tabeli. Resovia, zwyciężając na własnem boisku w Rzeszowie lwowską Ukrainę 3:0 nietylko utrzymała się na pierwszej pozycji, ale wzmocniła b. poważnie swoie stanowisko utraciwszy w 5 meczach tylko jeden punkt.

Na drugiem miejscu znalazła się Pogoń I-b, która w niedzielę zwyciężyła Świteź 3:0, a w poniedziałek wygrała mecz rewanżowy 1:0. Pogoń w pierwszym dniu miała b. znaczną przewagę, której nie umiała jednak cyfrowo wykorzystać wskutek pecha w strzałach. W poniedziałek wystąpiła Pogoń w składzie silnie osłabionym, to też zwycięstwo miała do zawdzięczenia jedynie rzutowi karnemu, wykorzystanemu przez Nachaczewskiego.

Sensacją świąt była klęska Czarnych, którzy przegrali z Lechją 0:1 (0:1). Czarni wystąpili z Kasprzakiem w bramce oraz z Lemiszką i Chmielowskim w obronie, a więc w bardzo silnym składzie. Gra była w pierwszej połowie ciekawa, w drugiej przemieniła się w brutalną kopaninę tak, że co chwila inny gracz tarzał się po boisku. Lechja w pierwszej połowie miała wprawdzie mniej z gry jednak przeprowadzała szereg niebezpiecznych ataków. Po przerwie pomoc Czarnych osłabła dzięki czemu Lechja, mimo przejścia do defenzywy, zdołała utrzymać zwycięski wynik.

W Przemyślu Polonia pokonała Sokół II ze Lwowa w st. 3:1.

LWÓW. 21.5. — Tel. wł. — W niedzielę i poniedziałek odbyły się we Lwowie okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne. Wyniki osiągnięto nieszczególne, za wyjątkiem biegu 400 m., w którym ustanowono nowy rekord okręgowy. Wyniki techniczne były następujące:

800 m. Sawaryn startował bez konkurencji, to też nie brano mu nawet czasu; skok wwyż — Sierpiński (Sokół, Macierz) 1,69.5; kula — Kar (S.) 12,07; 100 m. — Bartel (Dror) 11.6; 5 klm. — Sawaryn (Pogoń) 16:47.6; 110 przez p., — Haspel (AZS) 16 3; 400 m. — Śliwak (S) 52.5 (rekord okręgowy); dysk — Kar (S.) 36 89; trójskok — Śliwak (S.) 12.95; 4x400 — Sokół Macierz 3.44; 4x100 Pogoń 46.5; 1500 — Sawaryn (P.) 4:30.8; poza konkursem Jasiński 4:42.2; skok wdal — Morończyk (S.) 6.37; 10 klm. — Sawaryn (P); oszczep — Śliwak (S.) 51.98; 400 m. przez płotki — Haspel (AZS) 61.4; 200 m. — Śliwak (S.); tyczka — Morończyk (S.) 3.48; młot — Morończyk (S.) 20.92.

W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół Macierz 72 p., 2) Pogoń 70, 3) AZS 38, 4) Dror 5 p.

LWÓW, 21.5. — Tel. wł. — Marsz zadwórzański — 44 klm. — zgromadził na starcie 16 drużyn strzeleckich. Zwyciężyła drużyna Brzeżan przed oddziałem im. rtm. Wąsowicza i Łyczakowem.

PRZEMYŚL. 21.5. — Tel. wł. — Odbył się tu z okazji jubileuszu 25-lecia Polonji turniej w grach sportowych z udziałem Cracovii, Droru ze Lwowa, Czuwaju i Polonji. W siatkówce Cracovia pokonała Dror 2:1, w koszykówce Cracovia zwyciężyła Polonję 37:5; Czuwaj — Dror 18:5. W rozgrywce finałowej Cracovia pokonała Czuwaj 47:12; trzece miejsce zdobył Dror zwyciężając Polonję 36:18.

KATOWICE, 21.5. — Tel. wł. —Wyniki meczów piłkarskich: 03 Ratibor — Amatorski KS 4:2, Czeladzki KS — FC Zabrze 5:0, Slavia (Ruda — Borwitzberg 4:2.

KATOWICE, 21.5. — Tel. wł. — W Rybniku wobec 6000 widzów Ruch w składzie rezerwowym pokonał reprezentację podokręgu rybnickiego 3:1

KATOWICE. 21.5. — Tel. wł. — Concordia (Knurów) — Zgoda (Bielszowice) 3:2 (1:2). Mecz o puhar Skarbofermu. Bramki dla zwycięzców zdobyli Hajduk E. dwie oraz Gajda. Arbiter p. Oleś dobry.

Riechsbahnsportverein (Gliwice) — Ks. Kościuszko (Szopienice) 3:3 (2:2). Śląsk (Suchedniowice) — Pogoń (N. Bytom) 2:0.

**W Siemianowicach** odbył się mecz pomiędzy reprezentacjami miasta Siemianowic c/a Michałkowice —Bytków, zakończony szczęśliwem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:0 (1:0). Strzelcami bramek byli Alkert, Schendzielorz i Hampf. Goście nie wykorzystali dwóch karnych. Arbiter p. Pecok objektywny, publiczności ponad 1.500.

**Amatorski Król. Huta — Ratibor 2:4 (2:0).** Niemcy okazali się zespołem wytrzymalszym, to też dzięki udanemu fniszowi, zawody te rozstrzygnęli na swą korzyść. W meczu przez 10 minut brał udział b. czołowy napastnik Śląska Mikisch, który w dniu tym obchodził 15-letni jubileusz należenia do ongiś sławnego AKS-u.

**W meczu tenisowym o mistrzostwo** klasy A. KKT (Kaowice) pokonał MKT (Mysłowice) w stosunku 8:3.

KRAKÓW. 21.5. — Tel. wł. — W czasie świąt rozegrany został w Krakowie turniej finałowy o mistrzostwo okręgu krakowskiego w siatkówce pań, z udziałem drużyn Cracovii i YMCA oraz mistrzów podokręgu Viktorja (Jaworzno) i Makabi (Częstochowa). Pierwsze miejsce zajęła Cracovia nie przegrywając ani jednego spotkania przed YMCA, Viktorja i Makabi.

*Pierwsze spotkanie o mistrzostwo drużynowe* W. O. Z. L. A. w kl. A rozegrane zostało ubiegłej niedzieli między A. Z. S-em i Po. K. S.

A. Z. S. wystąpił osłabiony brakiem całego szeregu swoich czołowych zawodników, odniósł jednak zdecydowane zwycięstwo 22:11, triumfując we wszystkich konkurencjach Jedyne zwycięstwo indywidualne dla P. K. S-u zdobył Milcz w biegu 5 klm.

Wyniki były następujące: kula — Zieleniewski 13.07 mtr., dysk — Miller 38.60 mtr., oszczep — Miller 45.82 mtr., 110 płotki — debiutujący po dłuższej przerwie Trojanowski 16.5, wwyż — Trojanowski 165 cm., wdal — Sobieraj 6.14 mtr., tyczka — Uniejewski 3.00 mtr., sztafety 4 x 100, 3 x 1000 i 4 x 400 mtr. — AZS, w czasie 47.2, 8:22.2 i 3:38.2, wyróżnił się Kostrzewski (400 m. w 52 sek.) i Jurkowski, który przebiegł swoie 1000 mtr. w 2:39 sek.



**MISTRZOWIE PIĘŚCIARSCY MAKABI**
**na ringu w Częstochowie. Od lewej: Neuding, Szajn, Wiśniak, Neustadt, Chliwner, Krawiecki, Birenbaum oraz sędziowie Wolf (Łódź) i Wende (Śląsk).**

**FRAGMENTY MECZU TENISOWEGO POLSKA — FRANCJA 3:2**



**MARTIN LEGEAY,**
**świetny dublista, uległ Tłoczyńskiemu, ale „wycykał" Hebdę, przechylając szalę zwycięstwa na stronę Francji.**



**HEBDA i LESSUEUR**
**ściskają sobie dłonie, po skończonem spotkaniu, które po zmiennych kolejach walki wygrał ostatecznie Francuz**



**JĘDRZEJOWSKA STAŁA SIĘ POPULARNA**
**po swojem zwycięstwie w Berlinie nad Australijką Molesworth. Najmłodsi widzowie nie dali jej odejść od siatki, zanim nie okupiła się dziesiątkami autografów.**

# Tłoczyński -- bohaterem meczu z Francją

## Polak nie oddaje ani jednego seta Martin Legeayowi i Lessueurowi

*Sobota, 19 maja.*

Double polski po raz pierwszy od niepamiętnych czasów sprawił nam miłą niespodziankę. Nie posunął się do tego, aby pobić renomowanych Francuzów Martin Legeay — Lesueur, ale był naprawdę o krok od zwycięstwa, grał jak równy z równym, przedewszystkiem grał dobrze.

Nie możemy go naturalnie chwalić bez zastrzeżeń. W pamięci stoi nam ciągle ów beznadziejny poziom par polskich, do którego się już przyzwyczailiśmy; ten właśnie niski poziom jest odskocznią dla naszych pochwał. Do Europy daleko jest nam jeszcze ciągle.

Para Tłoczyński, Hebda zdała egzamin z oceną dobrą. Ale przecież dwu najlepszych singlistów polskich musiało stworzyć najlepszą parę — to mówił zdrowy rozsądek. Zaprzeczyć temu mógłby tylko jakiś wielki talent doublowy, którego jednak nie mamy.

Nie jest nim jednak także ani jeden z polskich aktorów dzisiejszej walki — ten wniosek bije w oczy! To też tezę, że trzeba już teraz przygotowywać doubla wśród młodzieży, że trzeba, pamiętając, iż nasi singliści są jeszcze młodzi i ciągle się rozwijają, położyć nacisk przedewszystkiem na szkolenie gry podwójnej, podtrzymujemy w całej rozciągłości.

Wynik meczu 5:7, 11:9, 6:4, 6:2 świadczy o zaciętej walce na przestrzeni trzech setów. Istotnie tak było. Dopiero w czwartym secie Hebda zmęczony dźwiganiem odpowiedzialności na swych barkach przez cały czas meczu, popuścił cugli i wówczas Francuzi zapanowali na placu.

Jak się to jednak stało, że w spotkaniu z parą, która cieszy się dobrą renomą w Europie, zgraną ze sobą od paru lat, szkoloną na najlepszych wzorach, z parą dwu urodzonych doublisów odegraliśmy tak zaszczytną rolę.

Przedewszystkiem renoma Francuzów była większa, niż ich klasa. Ani jeden bodaj defekt singla nie został zniatowiony przez doubla. Nadomiar złego tak znakomity w singlu przy siatce Martin Legeay wypadł dość słabo. Doszło do tego, że wszystkie piłki oddawał on do smeczowania Lesuerowi.

Wiele zasług ma tu i Hebda. Był on stanowczo lepszym doublistą, niż Tłoczyński; był przedewszystkiem lepszym taktykiem, umiejętnie przerzucał grę w punkty nieobstawione przez Francuzów, wyzyskiwał ich słabe strony, starał się grać bez szablonów, zaskakująco kończył piłki.

Tłoczyński na jego tle wypadł dość blado. Jeśli chodzi o returny i grę z głębi kortu stał zdecydowanie na poziomie, zawodził jednak zwykle przy siatce. Przyjmował on coprawda pojedynek przy krótkich spięciach przy siatce, ale ów błyskawiczny wypad, który przecinał tę wymianę zdań wychodził zawsze niemal z rąk Francuzów i Hebdy. Naturalnie Hebda nigdyby nie zagrał tak dobrze, gdyby nie miał oparcia w Tłoczyńskim i to jest jego wielką zasługą. Temniemniej więcej przytomności, więcej energji, siły, mniej zepsutych łatwych piłek i smeczów, a pokonalibyśmy Francuzów.

Spotkanie było naprawdę piękne i emocjonujące. Na to, żeby uważać je za klasowe nie pozwalają liczne proste błędy z obu stron. Szereg kapitalnych zagrań Martin Legeaya, mniej efektownych, ale skutecznych — Lesuera, wiele nagłych wkroczeń Hebdy, który przytomnie kończył piłki, często podnosiło jednak tę grę na poziom światowy.

W pierwszym secie gracze wygrywają swoje serwisy do stanu 6:5 dla Polaków. Początkowo wiele gemów jest suchych, potem dopiero gra się zazębia. Wreszcie Polacy zdobywają serwis Martin Legeaya dzięki dwu kapitalnym zagraniom Hebdy. Set 7:5.

W drugim secie nie ma już tej regularności serwisów. Tłoczyński i Hebda przegrywają swoje podania i jest 0:3. Ale i my wygrywamy serwis Martin Legeaya, a potem Tłoczyńskiego (tu Martin Legeaya daje dwa smecze w siatkę, co mu odbiera na długo ochotę do smeczowania). Znów — do stanu 3:5 — do chodzą do głosu Polacy.

Ale nagle Lesueur przegrywa swój serwis, choć jest to jego najsilniejszym atutem i Polska prowadzi 6:5. W tym momencie trzy returny łatwych serwisów Legeaya idą w siatkę i przepijamy nasze szanse. Mimo to Polska prowadzi ciągle do stanu 9:8. Potem Lesueur wygrywa swój serwis, a Hebda przegrywa swój. Dwa setbole ratuje Hebda, ale trzeciego psuje Tłoczyński. Set 11:9 dla Francuzów.

W secie trzecim znów serwisy grają do stanu 2:2. Potem zaczyna się serja zwycięstw odbijających i nawet Lesueur nie przezwycięża tej reguły. Przy stanie 5:4 dla Francuzów, przy serwisie Tłoczyńskiego Polacy prowadzą 40:0 i... przegrywają. Jeśli się nie umie wykorzystać takiej szansy, to trudno jest doprawdy wygrać. Lesueur nie popełnia tego błędu, skupia się i łatwo wygrywa swój serwis.

Set czwarty jest formalnością. Po regularnym początku 2:2 Hebda się załamuje, daje double cut i przegrywa swój serwis. Teraz wszystko idzie prędko: Polacy zdeprymowani nie stawiają oporu. Hebda ratuje jeszcze pierwszego meczbola, drugi plasuje pięknie length linem, niestety za korytarz.

**Niedziela, 20 maja**

Francja wygrała mecz tenisowy z Polską w stosunku 3:2. Przegrana ta jest przykra, zwłaszcza że byliśmy o krok od zwycięstwa Polacy zademonstrowali jednak tak dobry tenis, że wynik cyfrowy meczu musimy uznać za stojący na drugim planie. Naturalnie jeszcze lepiej byłoby, gdyby Hebda wykazał więcej zaciętości i szybkości, gdyby nasz double grał równiej. Wówczas wynik brzmiałby nawet 5:0 dla Polski i Paryż nauczyłby się cenić nasz tenis. A i tak nie przypuszczamy, aby Martin Legeayowi i Lesuerowi powierzono jeszcze raz reprezentowanie barw Francji w meczu z Polską. Po doświadczeniach warszawskich byłoby to zbyt ryzykowne.

Ostatni dzień walk był dniem chwały Tłoczyńskiego, Polak nietylko że nie został pokonany, nietylko okazał się najlepszym graczem spotkania, ale nie oddał Francuzom ani jednego seta Trudno o lepszą reklamę przed mistrzostwami Francji.

Hebda przegrał z Martin Legeayem tak, jak przegrał z Lesueurem — w pięciu setach. Właściwie trochę inaczej: w swym pierwszym meczu Polak miał dwa sety słabe, a potem dopiero się rozegrał. Dziś, Hebda grał od początku jak w transie, a pod koniec trochę się załamał Dopomógł mu w tem sędzia. Przy stanie 3:1 i 40:30 dla Polaka w secie czwartym, gdy wygrana seta dawała mu zwycięstwo. Hebda minął pięknie Francuza przy siatce Piłka była ponad wszelką wątpliwość dobra i Francuz już ruszył do siatki, aby zmienić plac, uważając, że przegrał gema. To też orzeczenie sędziego linjowego, że był to out, wywołało ogólne zdumienie. Dopiero po dwu gemach doszedł Hebda do pewnej równowagi. Ale już do końca nie był sobą.

Hebda nie był zresztą jeszcze w pełnej formie. Ustępował on znacznie Tłoczyńskiemu. Ale w stosunku do Wiednia znać już znaczną poprawę, to też występu Polaka na mistrzostwach Francji można oczekiwać bez obawy z zainteresowaniem.

Hebda grał przedewszystkiem nierówno. Po okresach doskonałych następowały okresy prostych błędów. Powtarzały się rażące sprzeczności. W chwile po paru precyzyjnych minięciach, piłki szły wprost na rakietę czatującego u siatki Martin Legeaya. Po szeregu doskonałych, szybkich drajwów, piłka traciła szybkość i pozwalała Francuzowi zwalniać tempo w najdogodniejszy dla siebie sposób.

Pierwszy set był najlepszy: Francuz mijany ciągle przy siatce, zrezygnował z wypadów i wdał się w grę z głębi kortu, odbijając mechanicznie swem ściętem uderzeniem piłki. Hebda prowadząc już 6:2 i 3:0, został tem wytrącony z równowagi, nie umiał narzucić swego stylu i przegrał siedem gemów. W tym momencie stan był 6:2, 3:6 i 1:0 dla Francuza Teraz Polak zerwał się znów do ataku, oddał już tylko jednego gema i wygrał po bezbłędnej grze 6:2.

Trans Polaka trwa dalej. Wykazuje on tak rzadką u niego zaciętość w walce, nie rezygnuje z żadnej piłki i prowadzi 2:0, potem 3:1. W tym momencie następuje wspomniany już incydent: Hebda odrazu psuje trzy kolejne proste piłki, oddaje gema i dwa następne Jest 3:3.

Następuje reakcja, nowy przypływ energji, zgaszonej poprzednio niesprawiedliwością własnego sędziego. Następny gem jest suchy po czterech kapitalnych zagraniach. Ale ów zryw trwa krótko Martin Legeay gra mądrze, z „zębem" chodzi do siatki, a Hebda nie umie go minąć Piłki, dawniej bezbłędne, padają teraz na auty albo więzną w zabójczych wolejach Legeaya. Francuz prowadzi 5:4, popełnia wkolei parę prostych błędów, jest 5:5, potem Hebda nie odbija czterech returnów Francuza, broni jednego setbola, drugiego wyrzuca na aut.

Piątego seta Hebda zaczyna świetnie, ale Francuz osadza go w miejscu, zwalniając momentalnie grę W następnym gemie Martin Legeay zaskakuje Polaka, dając nagle ze swego słabego serwisu trzy znakomite piłki, nie do odbicia. Potem Polak wygrywa grę bardzo pięknie skracając drop shota Francuza. Gra jest znów zmienna, gracze są jakby zmęczeni, ale mniej daje po sobie to poznać Francuz Przy stanie 3:2 dla M. Legeaya zdobywa on trzy gemy przy słabym już oporze Hebdy.

Wynik meczu 2:6, 6:3, 2:6, 7:5, 6:2

Już pierwsze uderzenia Tłoczyńskiego wskazują na to, że jest on w znakomitej formie Piłki, błyskawicznie brane z najnieprawdopodobniejszych pozycyj, zdumiewają wszystkich. Gdy mecz się zaczyna — Tłoczyński się nie zmienia. Już w trzecim gemie, serwowanym przez Lesueura, opanowuje tajemnice jego trudnych podań i z tą chwilą nie oddaje już gema wyplasowując Francuza cudownem, szybkiemi i precyzyjnemi piłkami Czasami chodzi do siatki i nie popełnia tu błędów, aczkolwiek nie ma przekonywującej piłki; gdy leworęki Francuz ryzykuje wypad, Polak nieomylnie go mija swym świetnym krótkim crossem.

W secie drugim Tłoczyński gra tak samo, odpiera zwycięsko próby zwolnienia gry, ryzykancko odbija najtrudniejsze, plasowane piłki, deprymując tem Francuza, i prowadzi 4:0. Parę błędów technicznych, ale dobrych pomysłów taktycznych gdy Tłoczyński nie zwalnia tempa, choć mu piłki nie wychodzą, kosztuje go trzy gemy — ale odbierają pewność Francuzowi To też w decydującej grze, mimo serwisu Lesueura, szczęście jest znów po stronie Polaka i wygrywa seta 6:3.

Set trzeci zapowiada się gorzej, Polak zdobywa coprawda pierwszego gema, przegrywa jednak trzy następne Jest to oczywiście rezultatem pewnego zwolnienia tempa: w trzecim secie nie można mieć już tej szybkości, co w pierwszym. Polak zacina się jednak, gra niezwykle starannie i precyzyjnie, i po ciężkiej walce wyrównuje.

Obai przeciwnicy są teraz równi sobie Większą pewność z głębi kortu, nadrabia Lesueur lepszą grą przy siatce. Tak jest do stanu 4:3, Teraz Francuz prowadzi 40:0, ale Polak wyrównuje by potem zaprzepaścić swój dorobek prostym błędem Mści się to na nim, gdyż Lesueur prowadzi 5:4, Parę subtelnych crossów demoralizuje Francuza i daje Polakowi prowadzenie 6:5. Prowadzi on tak ciągle aż do stanu 8:7 Ale teraz Francuz wygrywa serwis Polaka, doprowadza do stanu 9:8 i nawet set bola, Polak w tym niebezpiecznym momencie, który grozi przerwaniem meczu — robi się bowiem coraz ciemniej — stoi na wysokości zadania. Wspaniały smecz daje mu znów prowadzenie 10:9 W następnym gemie Francuz prowadzi 40:15, Polak doprowadza do meczbolu i... oddaje gema.

Jeszcze trwa zacięta walka o każdą piłkę do stanu 11:11. Ale teraz Polak zaczyna finisz. Pierwszy meczbol idzie w aut, przy drugim Tłoczyński idzie do siatki, a Francuz, mijając go, popełnia minimalny aut

Wynik ostateczny 6:2, 6:3, 13:11

*W meczach o drużynowe mistrzostwo* stolicy w lekkiej atletyce K. P. W. Orzeł (kl. B) zwyciężył AKS i Świt w wysokim stosunku 41 na 13 i 10 punktów. Wyniki osiągnięto następujące: 4 x 100 i 3 x 1000 mtr. — Orzeł 48.4 i 8:44.4; 4 x 400 mtr.—Świt 3:51. 110 płotki, wdal i wwyż—Warszewski (O) 19.1, 6.33 mtr. i 160 cm., 5000 — Kowalski (O) 16:38, tyczka — Kaniepin (O) 2.50 mtr., kula — Gołębiowski (O) 11.62 m., dysk i oszczep — Glinka (AKS) 33.24 m. i 42.12 m. Drużyna ŻASS-u pokonała Gwiazdę 28:22 pkt.

*Lisowski* (Tur — Czerwoni) wygrał leśny bieg naprzełaj (około 4 klm.) w czasie 9:11.8 przed Mulakiem i Michalskim (Skra)

*100 klm. wyścig kolarski* zorganizowany przez Żyrard. Tow. Kol. wygrał Jasiński z PKS w czasie 3 g. 28 m.

W ogólnej punktacji drużynowej wygrali gospodarze.

*Międzyklubowe zawody bokserskie.* Makabi — Fort Bema — CWS rozegrane w sobotę w Warszawie przyniosły następujące wyniki: w. musza Rundstein (M) zwycięża wysoko na punkty z Gaikiem (FB), w tej samej wadze Rozenblum (M) bije wysoko na punkty Lasotę (CWS); w. kogucia: Wielgasiewicz (FB) wygrywa z Ciechońskim (CWS), Spiegielman (M) przegrywa z silniejszym Kniga (FB); w. lekka: Wiśniak (M) bije Zrabkowskiego (FB); w. półśrednia: Szymański (CWS) wygrywa z Fredziszem (M), Kozakiewicz (CWS) remisuje z Gutkowskim (FG).

# Triumf kajakowców zagranicznych

## W mistrzostwach Polski na Dunajcu

RABKA, 21.5. — Tel. wł. — W niedzielę i poniedziałek odbyły się na przestrzeni od N. Targu do N. Sącza zawody górskie kajakowe o mistrzostwo Polski. Po raz pierwszy zawody te odbyły się w konkurencji międzynarodowej. Reprezentowane były 4 państwa, mianowicie Polska, Czechosłowacja, Niemcy i Austrja. Ogółem zebrało się na starcie około 50 zawodników, z Polski reprezentowane były niestety tylko Śląsk i Kraków, co należy uważać za jedyną ciemną stronę zawodów. Bądź co bądź najważniejsze zawody kajakowe tego roku i najpoważniejsze zawody sportowe w tej dziedzinie powinny były ściągnąć na start przynajmniej jedną osadę warszawską.

Pogoda sprzyjała zawodom: lekkie deszcze, które spadły w tygodniu poprzedzającym zawody, przyczyniły się tylko do podniesienia poziomu rzeki Dunajca, tak, że możliwe było odbycie zawodów w Nowym Targu. Jednakowoż pierwszy etap Nowy Targ — Szczawnica był bardzo trudny właśnie z powodu niskiego stanu wody, który spowodował, że szereg zawodników musiało już to wycofać się na tym etapie, już to straciło b. wiele czasu z powodu uszkodzeń łodzi na kamieniach i pniach podwodnych.

W pierwszym etapie najważniejszym punktem był przejazd pod mostem na Hubie, następnie koło Strzałki Matki Boskiej w Czorsztynie i przez całe Pieniny. Pierwsze startowały jedynki; odrazu wysunął się na czoło mistrz Europy Hradecki (Austrja), który objął prowadzenie mając jeden z pierwszych numerów. Za nim w odległości mniej więcej 7 min. doskonały Niemiec Hilbig z Wrocławia, a dalej w zwartym szeregu zawodnicy, mijając się w miejscach łatwiejszych. Z dwójek objęła prowadzenie para niemiecka z Wrocławia, Ruske — Schmidt, mając najważniejszego konkurenta w drugiej parze niemieckiej Mugenthaler — Pfaf; jednakowoż monachijczycy zaraz za Nowym Targiem na jazie w Wachsmundzie rozdarli kajak i musieli wycofać się z konkurencji.

Wyniki przedstawiają się następująco: w jedynkach: 1) Hradecki 4 g. 2 min. 59, 2) Hilbik 4:8:36, 3) Cigner, 4) Czerny (YMCA Kraków), 5) Kulle; z kobiet pierwsza Kemmetzer (Bawarja).

W dwójkach: 1) Niemcy Kazubek — Jonek (Wrocław) 4 g. 5 m. 52 s., 2) Ruske — Schmidt 4:25:09, 3) Przybylski — Kelar (Wawel — Kraków), 4) Fuchs — Kinfert, 5) Mucha — Górska (Król. Huta), pierwsza para mieszana.

Start drugiego dnia rozpoczął się w Szczawnicy, skąd przez Łącko, Janowsko, Kasprze — Stary Sącz dojechali zawodnicy do mety w Nowym Sączu. Porzadek biegu był mniej więcej taki sam; na czele Hradecky, za nim w odstępie klm. — Filbich, potem trójka złożona z Fignera, Korneka i Kuehnego, a potem w zwięzłym korowodzie reszta wzajemnie się prześcigająca. Druga część trasy nie obfitowała w wypadki z powodu większego stanu wody.

Ogólne wyniki przedstawiają się następująco: w jedynkach: 1) tytuł mistrza Polski zdobył Hradecki 7:49:28, 2) Filbich 8:03:35, 3) Finger (Czechosłowacja) 8:14:23, 4) Czerny (Kraków YMCA) 8:32:45, 5) Kuehne 8:55:31. Z kobiet pierwsza Kemmetzer, na 7 miejscu 8:49. W łodziach podwójnych: 1) para Kozubek —Jonek 8:11:35 (Niemcy, Wrocław), 2) Przybylski — Kelar (Polska, Kraków) 8:29:19, 3) Fuchs — Tinzner 8:30:04, 4) Solecki — Sołtys 8:32:28, 5) Mucha — Górska 8:38:07, 6) Dysput — Stanaszek 8:39:08.

**Mecz o puhar Davisa Francja — Austrja** zakończył się łatwem zwycięstwem Francuzów w stosunku 5:0. Boussus pobił Matejkę 6:1, 6:1, 6:4 (!) i Metaxę: Merlin — Metaxę i Matejkę W doublu Borotra, Brugnon — Metaxę, Artensa 4:6, 6:3, 6:3, 6:4.

**Reprezentacja piłkarska Niemiec** w trzecim meczu treningowym przegrała z Derby County 0:1

**Pistulla,** b. trener bokserów polskich został znokautowany już w półtorej minuty przez Wilta.

*Anglicy już stawiają typy* na turniej w Wimbledonie. Na Perryego przyjmowane są zakłady 3:1, na Crawforda i Austina 4:1, na Borotrę 20:1.

DĄBROWA GÓRNICZA, 21.5 Tel. wł, — W meczu piłkarskim kombinowany team Dąbrowa, Będzin, Grodziec przegrał z teamem, Sosnowiec Czeladź w stosunku 2:4 W ramach Święta PW i WF nastąpiło uroczyste otwarcie pływalni.

SOSNOWIEC, 21.5. — Tel. wł. — Reprezentacja klubów żydowskich — reprezentacja klubów polskich 1:3 (1:2).

TARNÓW, 21.5. — Tel. wł. — Bawił tu kombinowany zespół Ruchu, który zmierzył swe siły z 16 p. p. Mecz rozstrzygnęli ślązacy bez większego wysiłku na swoją korzyść w stosunku 4:2 (3:0), grając po pauzie w 10-kę. Bramki padły ze strzałów Giemzy (3) i Osieckiego.

# Piłka nożna w stolicy

Zamiast meczu team Polonii i Warszawianki — Budapeszt zmuszeni byliśmy oglądać mecz Węgrów z reprezentacją żydowską stolicy

Węgrzy w meczu z reprezentacją żydowską nie zaimponowali nam.

Kombinują oni dobrze i pod bramką i w polu. Trudno z zespołu gości kogoś wyróżnić, przy tej wybitnej przewadze, jaką mieli na meczu niedzielnym. Oczywiście widząc wady swoich warszawskich kolegów nie odkryli oni wszystkich swych atutów. A jak grała żydowska reprezentacja?

Egzamin piłkarzy żydowskich na meczu z Budapesztem wykazał nam raz jeszcze ogromny upadek tej dziedziny sportu u Żydów.

O ile obrona mogła zadowolić, to atak wypadł fatalnie.

W drużynie żydowskiej na wyróżnienie zasługuje: Cukrowicz w bramce, Goldberg I w obronie i Weicman w pomocy i Fajertag na skrzydle.

Mecz w pierwszej połowie był dość [illegible] interesujący, przeprowadzony w żywem tempie. Węgrzy odrazu dochodzą do głosu i już w pierwszych pięciu minutach zdobywają prowadzenie ze strzału Szikara. Znów kilka ataków gości, które rozbija niezawodny Goldberg i Weicman. W 15 m. atak żydowski szczęśliwie podjeżdża pod bramkę gości, lecz tu świetny moment marnuje Jungierman, strzelając obok słupka.

Węgrzy zaczynają grać od tej chwili górą, co wywołuje konsternację w obozie żydowskim.

Bramkostrzelny Szikar znów dochodzi do głosu (30 m.) i z odległości 15 metrów przez całą obronę żydowską strzela szczurem drugą bramkę dla Budapesztu. Był to najładniejszy goal dnia. Pod koniec okresu Somogyi strzela z pomocy trzecią bramkę, a Szaniszlo i Serenyi dwie dalsze.

W tym okresie Węgrzy nie schodzą z pola karnego.

W drugiej połowie goście nie wysilają się, a Żydzi zaczynają grać ostro co peszy gości i powoduje cofnięcie się ich do obrony. Ostatnia bramka dnia padła dla Węgrów w 43 m. ze strzału Soltiego.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Budapeszt: Juhas, Joós, Szemere, Szaniszlo, Somogyi, Gyurcso, Beky, Szikar, Solti, Eöry, Serenyi.

Żydowska reprezentacja Warszawy: Cukrowicz, Goldberg I (Gwiazda), Lapon I (Barkochba) Dawidsohn (Gwiazda), Weicman Zelcer (Makabi), Nauczyciel (Hapoel), Feinbaum I, Szulzinger (Gwiazzda), Wecner (Czarni), Jungierman (Hapoel), Fajertag (Makab.). Publiczności 2500 osób.

Sensacja mistrzostw piłkarskich warszawskiej kl. A ostatniej niedzieli, jest wspaniałe zwycięstwo odmłodzonej drużyny akademików nad Orkanem 6:2

**AZS — Orkan 6:2 (2:0).** Zasłużone zwycięstwo akademików W pierwszej połowie gra szybka. Bramki dla AZS strzelili: Hyla (4), Izydorzak i Stańczuk po jednej; dla Orkanu: Ogrodziński obie, w tem jedna z karnego Doskonale w AZS grała obrona: Koc i Zieliński. Sędzia p. Kempiński.

**Warszawianka — PWATT 4:0 (0:0).** Warszawianka w drugiej połowie wybitnie przeważała. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Wieczorek (2), Kotkowski i Zaborowski. Sędzia p. Jan Muszkat.

**Legja — PZL 1:1 (1:0).** W ostatniej sekundzie dopiero wojskowi ratują jeden punkt wyrównując ze strzału Skrzypczaka. Sędziował dobrze p. K. Bergtal.

**Orzeł — Świt 3:3 (2:1).** Gra przez cały czas wyrównana Bramki dla Orła zdobyli: Wiktorzak I (2) i Wiktorek, dla Świtu: Wiktorzak II (2) i Broński z karnego.

**Skoda — Polonia 2:1 (1:0).** Gra ostra prowadzona z lekką przewagą Skody, która przestrzeliła karnego. Bramki dla Skody strzelili: Marian i Baryła z karnego dla Polonji Odrzważ.

**Gwiazda — Sarmata 1:0 (0:0).** Niezasłużona porażka tramwajarzy. Jedyną bramkę po przerwie (15 m.) strzelił Lerner I Sędzia p. Glinka.

*Mecze piłkarskie*, rozegrane w Zielone Świątki w stolicy przyniosły następujące wyniki: Makabi — Hapoel 1:1 (0:1). Ładna gra biało-niebieskich, którzy nie mogli wykorzystać swej przewagi. Bramkę dla Makabi strzelił Fajertag, dla Hapoelu Fuks. Sędzia p. Wołoszyn. Barkochba — Żar 5:0 (3:0). Przygniatająca przewaga A-klasowej drużyny, dla której bramki strzelili: Goldryng (2). Lapon I i II po jednej. Sędzia p. Gingold. Skra — Świt 2:2 (1:2). Skra wystąpiła z 4 rezerwowymi. Bramki dla Skry strzelił obie Grymaszewski, dla Świtu Łysakowski i Bzdak II. Skra komb. — Tur (Czerwoni) 6:2 (1:1). Mecz rozegrany w Jabłonnie Legjonowej. Bramki dla Skry strzelili: Różalski II (3), Błązałek II (2), Smosarski II jedną, dla Turu: Kosiński, Laskowski.

# Czytelnicy w roli kapitana sportowego Ligi

## Konkurs na skład reprezentacji piłkarskiej przeciwko Lipskowi

Rozpisany przez nas w ostatnim numerze Przeglądu konkurs: Jak zestawić reprezentację Ligi na mecz z Lipskiem w dn. 31 b. m. — wywołał bardzo żywy oddźwięk wśród czytelników.

Co ciekawsze — mimo że nagrody — bezpłatne bilety wstępu na ten właśnie mecz, powinnyby teoretycznie interesować tylko czytelników warszawskich, względnie zamieszkujących w pobliżu stolicy, otrzymaliśmy już pokaźną liczbę odpowiedzi z miast tak odległych, jak Lwów, Wielkie Hajduki, Inowrocław, Król. Huta, Tarnów i t. d.

Zjawisko to cieszy nas podwójnie. Popierwsze sądzimy, że ewentualni zwycięzcy z tych miast mają zamiar skorzystać z przesłanych im przez Ligę wygranych biletów wstępu; podrugie, że prowincja, wszędzie tam, gdzie chodzi o prestiż sportu polskiego, reaguje żywo, szybko i serdecznie.

Ponieważ konkurs zamykamy już w dn. 26 b. m., wobec tego radzimy wszystkim, którzyby chcieli zadarmo zobaczyć mecz Liga — Lipsk wypełnić coprędzej kupon konkursowy, nalepić go na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem „Przegląd Sportowy" Warszawa, ul. Marszałkowska 3-5.

Warunki konkursu brzmią następująco:

1) Na załączonym kuponie należy wypisać nazwiska graczy, którzy według czytelnika winni znaleźć się w reprezentacji.

2) Po wpisaniu w kuponie swego imienia, nazwiska i dokładnego adresu, należy kupon wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową i odesłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, ul. Marszałkowska 3-5.

3) Kartki z kuponami, noszące datę późniejszą niż dn. 26 maja włącznie, będą dyskwalifikowane.

4) Jeżeli lista graczy, nadesłana przez czytelnika, pokryje się w całości ze składem ustalonym przez kpt. zw., czytelnik ten będzie kandydował do jednej z sześciu następujących nagród:

I-sza — loża 6-osobowa na mecz Liga — Lipsk;

Od II-ej do VI-ej włącznie — po 2 bilety na trybunę, na te same zawody.

5) Jeżeli natomiast czytelnik wstawi w proponowanym przez siebie składzie gracza, którego nie uwzględni kpt. zw., względnie jeśli nie wstawi gracza uwzględnionego, wówczas za każdą taką omyłkę zalicza mu się 1 punkt karny.

6) Jeżeli szereg czytelników nadeśle odpowiedzi identyczne, bezbłędne, bądź też z punktami karnemi, nagrody przyznane zostaną przez losowanie.

7) Po ustaleniu składu drużyny przez kpt. zw., co nastąpi w niedzielę dn. 27 b. m., zostaną wybrani zwycięzcy konkursu, którym bezpłatne bilety wstępu prześle do domów według wskazanych adresów sekretarjat Ligi.

8) Nagrody zostaną rozlosowane bez względu na ilość nadesłanych odpowiedzi i ewentualną ilość zawartych w nich błędów.

# KUPON KONKURSOWY

**Jak zestawić reprezentację Ligi na mecz z Lipskiem**

Bramkarz ..................

Obrona ..................

Pomoc ..................

Napad ..................

Imię i nazwisko ..................

Adres ..................

# Rewja najlepszych kling

## na mistrzostwach szermierczych Polski

Mistrzostwa Polski w szermierce, które były zarazem ostatnią eliminacją przed mistrzostwami Europy, rozegrane zostały na sali Ośrodka W. F. w Warszawie. Nie wykazały one specjalnej poprawy naszych czołowych zawodników, przyniosły natomiast wiele niespodzianek, pośród których największą jest zwycięstwo Mirowskiego w spotkaniach szpadowych.

Wyniki turnieju były następujące:

Floret — 1) Friedrich (Warszawianka) 4 zwyc., 2) Banaś (ŁKS) 3 zwyc., 3) Paszek (Polic. K. S. Katowice), 4) Urbanowicz (ŁKS). Sędzia dr. Papee.

Szpada — 1) Mirowski (AZS) 6 zwyc., 2) Zaczek (Polic. K. S.) 4 zwyc., 3) Franz (Lwów) 3 zwyc., 4) Wodniecki (Kraków) 3 zwyc., 5) Zabielski (Legja), 6) Kantor (ŁKS), 7) Jankowski (AZS). Sędziowali kpt. Suski i Radke. Sędziowanie odbywało się za pomocą aparatów elektrycznych.

Przedboje szabli: I półfinał Dobrowolski bez porażki, Nycz 1 por., Segda i Szempliński po 2 porażki, Paszek 4 porażki. II półfianł Friedrich 1 por., Papee, Suski, Sobik, Amołowicz po 3 porażki. Wszyscy ci zawodnicy zakwalifikowali się do finałów.

Finał dał wynik następujący: 1) kpt. Nycz 6 zwyc., 2) kpt. Segda 6 zwyc., 3) kpt. Szempliński 6 zwyc., 4) kpt. Dobrowolski 4 zwyc., 5) kpt. Amołowicz 4 zwyc., 6) Sobik, 7) Friedrich, 8) kpt. Suski, 9 Paszek. O pierwsze miejsce odbyła się dodatkowa rozgrywka wskutek równej ilości zwycięstw, przyczem w rozgrywce tej najlepszym okazał się kpt. Nycz.

W czasie walk finałowych wycofał się Papee, który poraz drugi niebezpiecznie naderwał niewyleczone jeszcze ścięgno w ramieniu. Kontuzja ma charakter bardzo złośliwy i może go zmusić do zupełnego zarzucenia szermierki.

# Piękna gra Jędrzejowskiej w Berlinie

## 41 gemów świetnego tenisu na meczu z Horn

BERLIN, 21.5. — Tel. wł. — Już przedostatni dzień turnieju berlińskiego przyniósł koniec pasma sukcesów naszej mistrzyni i to na całej linji. Dwa półfinałowe i jedno ćwierćfinałowe spotkanie wyeliminowało Jędrzejewską ze wszystkich trzech konkurencyj. Mimo to może Jędrzejewska zaliczyć dzień niedzielny do wyjątkowych. Mamy tu na myśli przedpołudniowe półfinałowe spotkanie z Marie Luise Horn. Już sam wynik 9:11, 6:3, 7:5 dla pierwszej rakiety Niemiec mówi o niezwykłym przebiegu spotkania. Był to jeden z tych meczów, które stanowią perełki największych turniejów świata.

Nie było tu czasu na wytchnienie, nie było miejsca na słabostki. Był to tenis najwyższej klasy, poparty zażartą walką o każdą piłkę, walką do upadłego w pięknym stylu, targającą nerwami 4-tysięcznego go tłumu przez pełne dwie godziny.

41 denerwujących gemów na długo pozostanie w pamięci miłośników tenisu. Pod względem czystej klasy Polka przewyższała swą przeciwniczkę o głowę. Serca widzów biły dla Horn, mocniej oklaskiwano przez nią zdobyte gemy — to rzecz jasna, ale tylko kapitalne uderzenia Polki, jej skończone drajwy i fenomenalnie plasowane forhendy wzbudzały spontaniczny entuzjazm trybun.

Wspaniały repertuar nie wystarczył jednak Polce do tak pożądanego sukcesu. Horn zdołała ciężko wywalczyć zwycięstwo, które zawdzięcza lepszej kondycji i staminie, jaką spotyka się tylko u tąk rasowej all roud sportwomenki, a przedewszystkiem swej regularności.

Jędrzejewska nadała charakter tej niezapomnianej grze, dyktowała jej przebieg, będąc stale w ofenzywie; od czasu do czasu zawodził jakiś szczegółik precyzji, częściej występował brak koncentracji, a że zdarzało się to w momentach najważniejszych, gdy nerwy Polki były najmocniej obciążone, więc sumarycznie górowała regularność Horn, która błędów taktycznych bodaj że wcale nie robiła.

Spotkanie to trzymało widzów w bezustannem napięciu. Do stanu 3:3 w pierwszym secie wszystkie własne serwisy zostają stracone, pierwsza opanowuje się Horn, przełamuje tę serję i prowadzi od 4:3 do 7:8. Ten okres wypełnia zacięta, rozpaczliwa walka o każdą piłkę; Horn nie wykorzystuje setbola.

Teraz skolei koncentruje się Polka; jej przepiękne ostre forhendy siedzą idealnie w rogach; poraz pierwszy prowadzi ona 9:8. Horn podciąga jeszcze na 9:9, lecz Jędrzejowska nadal szczęśliwie plasuje i kończy seta 11:9.

20 ciężkich gemów wystarczających normalnie na cały mecz, robi swoje. Wyczerpanie większe jest u Jędrzejowskiej. W pierwszych gemach drugiego seta zalety biegowe i szybkość Horn wychodzą na jaw. Tempo nadane piłkom przez Polkę znosi ona lepiej, niż ich autorka. Po stanie 1:1 Jędrzejowskiej nie wychodzi smecz. Gdy Niemka ucieka jej na 4:1, próbuje ona ze względnem szczęściem ściętych liftowanych piłek. Kilka ich zaskakuje Niemkę, reszta siedzi jednak w siatce. Przy stanie 5:3 i 30:0 dla Niemki Polka spieszy do bekhendu do przeciwnego rogu i pada na tylnej linji, rozkrwawiając sobie kolano. Jeszcze dwie piłki i set 3:6. Jędrzejowska spieszy na opatrunek do szatni.

W trzecim secie Horn zwiększa jeszcze tempo. Jędrzejowska zdobywa coprawda pierwszego gema, lecz w poszukiwaniu sposobu na regularność przeciwniczki przychodzi kryzys psychiczny. Horn z maską godną Helen Wills zawsze jest na miejscu, ciągle z defenzywy wyciąga na 5:1. Pierwszego meczbola Polka broni, lecz sytuacja wydaje się nadal beznadziejna. Ale Jędrzejowska nie rezygnuje, zdobywa się na kolosalny wysiłek nerwowy, przełamuje serję pechowych siatek, mimo dwu meczboli przy stanie 5:3, atakuje dropszotami i plasując na zmianę, doprowadza do stanu 5:5. Wyrównanie kwituje widownia burzą braw. Wysiłek nerwowy wszystkich tych 4 gemów jest ostatniem słowem obu tenisistek.

Na Horn wystarczą już zwyczajnie odbite piłki, ale Polka nie może się na nie więcej zdobyć, jest „wykończona" — ostatnie dwie piłki padają jej bezwładnie na ziemię. Set 7:5 i mecz dla Niemki.

Horn zwyciężyła, a temsamem mistrzostwo Berlina rozstrzygnięte zostało już w półfinale. Ryan zwyciężyła coprawda Hartigan w półfinale gładko 6:3, 6:0, ale w finale nie miała nic do powiedzenia. Horn triumfowała 6:2, 6:2. Jędrzejowska była od mistrzostwa Berlina o kilka piłek...

W grze podwójnej pań przegrały Jędrzejowska, Stuck z Ryan, Horn 3:6, 1:6. Stuck grała bardzo słabo, a indywidualność wielkiej dublistki Ryan panowała na korcie. W identycznym stosunku pokonały Ryan, Horn w finale parę australijską Hartigan, Holesworth.

Podobnie jak w grze pojedyńczej i podwójnej wyeliminowana została Jędrzejowska wraz ze swym partnerem Vodicką przez późniejszych triumfatorów konkurencji w grze mieszanej. Spotkanie z Horn — von Cramm należało do najładniejszych w turnieju. Kombinacja polsko-czeska prowadziła w obu setach, zostawiając jednak zwycięstwo 5:7, 4:6 reprezentacyjnej parze Rzeszy.

W półfinale pokonali Horn, von Cramm kombinację angielsko-niemiecką Noel, Lorenz 7:5, 6:2, a w finale po pełnej błyskotliwych momentów grze amerykańską parę Ryan, Hines 9:7, 4:6, 6:2.

Singel panów dał w półfinale oczekiwane wyniki: von Cramm — Henkel 6:0, 6:4, 6:2 i Palmieri — Dessart 3:6, 6:1, 6:3, 6:3. Cramm, który już w półfinale bawił się z Henklem, grał finał w szczytowej formie, gromiąc dobrze lecz pechowo grającego Włocha 6:0, 6:1, 7:5.

W półfinałach dubla Vodicka, Caska zwyciężyli Palmieriego, Tuscher 4:6, 7:5, 6:3, a Frenz — Dessart pokonali Rogersa — Hines 2:6, 8:6, 6:3. Czesi stracili w finale kompletnie głowę i ulegli seniorom niemieckim 4:6, 3:6, 2:6.

**Gliner**

---

**Berlin, 18 maja.**

Minął trzeci dzień turnieju Rot-Weissu i Jędrzejowska ma poza sobą trzy rundy w singlu i po jednej w mixcie i doublu. W singlu pierwsza przeszkoda, Rost, przebyta została bez żadnego wysiłku. Jędrzejowska przeczekała kilka gemów, aby przekonać się o możliwościach Niemki, a gdy okazało się, że są one nienajwiększe, strzelała sobie dowoli. Ostra gra treningowa była koniecznością: waga piłek Continental dokuczała Polce, podobnie jak i wszystkim innym przybyszom w sposób wyraźny. Jędrzejowska zwyciężyła zdecydowanie 6:2, 6:1.

Druga przeciwniczką Polki była panna Kaeppel, która wyeliminowała gładko Kohe. Jędrzejowska zastosowała przedobiednią taktykę, grała w pierwszym secie ostrożniej, w drugim treningowo. Gdy jednak świetnie biegająca Kaeppel zdołała ostrym, długim forhandem zdobyć w drugim secie prowadzenie 5:3 Jędrzejowska potraktowała sprawę poważniej i skończyła mecz 6:3, 7:5.

Zmiana dokonana w planie singla pań postawiła Jędrzejowską w ósemce wobec innej, niż początkowo oczekiwano przeciwniczki. Była nią nie Stuck, lecz Noel. Angielka okazała się tenisistką nieprzeciętną. Posiada ona trzy kardynalne wady: bardzo słaby serwis, brak piłki atakującej i wstręt do biegu. Wystarczyłoby to naturalnie, aby ją szybko unieszkodliwić, ale jej rekordowa pewność stawia pod tym względem w cieniu nawet takiego fenomena jak Hammer. Noel odbijała najniemożliwsze piłki, to też Jędrzejowska starała się wykorzystać jej braki biegowe przez skracanie piłek. Niestety nieposłuszne Continental zawodziły i dostatecznie często grzęzły w siatce, aby Noel prowadziła po krótkim czasie 4:0; Polka skupia się, wyciąga na 2:4, potem 3:5, musi jednak seta już oddać.

Nieliczna, przedpołudniowa publiczność wierzy już w triumf Angielki. Ale teraz Jędrzejowska raz jeszcze zmienia taktykę: niemal po każdym serwisie lub returnie idzie do siatki i gra jak nigdy dotąd. Szczęście dopisuje: smecze i woleje siedzą za każdym razem. Historja seta jest krótka: 5:0, potem 6:1. Noel jest bardzo wyczerpana, ale broni się w trzecim secie ambitnie, z 1:4 wyciąga na 3:4, ale teraz opuszczają ją zupełnie siły i Jędrzejowska kończy mecz 3:6, 6:1, 6:3, kwalifikując się do ćwierćfinału.

W grze podwójnej pań rozegrała dziś Jędrzejowska wraz ze Stuck pierwsze spotkanie, zwyciężając Fabian — Heitmann 6:1, 6:2. Również w mixcie nie sprawiło polsko-czeskiej kombinacji Jędrzejowska — Vodicka zwycięstwo nad słabiutkimi Dollinger — Grusevski w stosunku 6:1, 6:3 większego trudu.

Gra podwójna panów nie przyniosła jeszcze ciekawszych momentów. W singlu natomiast nie brak było emocyj. Przyniosło je przedewszystkiem spotkanie Henkla z Amerykaninem Stonesem. Nasz niedawny gość grał znakomicie i zwyciężył po zaciętej walce 6:3, 4:6, 6:4.

*Sobota, 19 maja 1934 r.*

W sobotę popołudniu kontynuowała Jędrzejowska serję dotychczasowych sukcesów. Zaczęło się od ćwierćfinału singla. Wicemistrzyni Australji, miss Molesworth okazała się przeciwniczką, której ostre, długie piłki Polki znakomicie odpowiadały. Wysoki kunszt plasowania pozwolił Molesworth w pierwszym secie przy stanie 3:3 przechylić szalę na swą stronę i wygrać 6:3.

W drugim secie Jędrzejowska urozmaica swą grę, coraz częściej przeplata ją miękkiemi piłkami i celowo stosuje loby. Skutek jest radykalny: Molesworth coraz częściej wychodzi z uderzenia. Polka ma świetne momenty i bez trudu zdobywa seta 6:1.

W trzecim secie przechodzi mistrzyni Polski znów do ofenzywy i dość nieoczekiwanie dla zgromadzonej kolonji anglosaskiej panuje nadal na korcie; Jędrzejowska wznosi się do fantastycznej formy i gra jak za najlepszych czasów. Mecz kończy się 3:6, 6:1, 6:2. W formie z trzeciego seta dzisiejszego meczu, pozycja Jędrzejowskiej na liście światowej nie podlegałaby dyskusji. Zobaczymy jakiego kalibru będzie stałość tej formy.

Poza Jędrzejowską zakwalifikowała się do półfinału Horn, po łatwem zwycięstwie nad Angielką Peters 6:1, 6:3.

Mistrzyni Australji Hartigan, która z trudem wyeliminowała Stuck (4:6, 6:2, 6:4) i Ryan po zwycięstwie nad juniorką Zehden (6:4, 6:4).

W doublu pań natrafiły Jędrzejowska - Stuck na opór ze strony Sander - Zehden. Para niemiecka wykazała lepsze zgranie, które jednak nie wystarczyło na indywidualności przeciwniczek. Po długiej, nużącej grze zwyciężyły Jędrzejowska-Stuck 6:1, 3:6, 6:2. Nieciekawego doubla powetowała sobie Jędrzejowska wraz z Vodicka w mixcie, bijąc w rekordowym czasie (25 minut!) parę Kaeppel-Pachaly 6:0, 6:1.

Singel panów przyniósł dziś oczekiwane wyniki. Poza Dessartem, który już wczoraj utorował sobie drogę po przez Rogersa, (6:4, 6:3) zakwalifikował się do półfinału Palmieri, bijąc Nourneya 6:2, 6:4, von Cramm po zwycięstwie nad Vodicka 6:4, 8:6 i wreszcie Henkel, który w najładniejszym singlu dnia wyeliminował Caskę 3:6, 6:3, 6:4. Najpiękniejsze momenty przyniósł jednak doubel panów. Spotkanie von Cramm, Denker — Palmieri, Tüscher było pokazem pomysłowej gry. O wyniku zadecydowały w trzecim secie improwizacje Tüschera, Palmieri — Tüscher wygrali 0:6, 11:9, 6:1. Wynik dość oryginalny. *gli*

---

**Paryż, 20 maja**

Nie mogąc w swej kategorji znaleźć godnych siebie przeciwników, koguci mistrz świata Al Brown zgodził się na walkę z Francuzem Humery, bokserem wagi lekkiej, którego cztery lata temu znokautował w pierwszej rundzie.

Okazało się, że 10 funtów przewagi i to jeszcze u boksera tej klasy co Humery, był dla murzyna handicapem zbyt wielkim. Brown, widząc, że przeciwnik jest dla niego za silny i że grozi mu nawet niebezpieczeństwo przejechania się do „krainy marzeń", zaczął walczyć tak nieregularnie, że został w szóstej rundzie zdyskwalifikowany.

Nie koniec jednak na tem. Publiczność ogarnęła wściekłość, że za swe pieniądze nie zobaczyła murzyna „wyliczonego", i na opuszczającego ring Panamczyka posypał się grad uderzeń laskami i pięściami; policja z największą trudnością zdołała przeprowadzić go do szatni.

J. G.

---

# Na torze, ulicy i szosie

## Rewja kolarzy w dn. 27 maja w Warszawie

W dniu 27 maja r. b. po raz 11-ty zrzędu na ulicach Warszawy i jej szosach podmiejskich rozegrany zostanie doroczny 105-cio klm. okrężny wyścig kolarski o puhar przechodni „Expressu Porannego".

Długoletnia wspaniała tradycja tej rewji wiosennej kolarstwa szosowego, start najtęższych asów polskiej szosy, wreszcie niezawodna organizacja W. T. C., urządzającego wyścig od początku jego istnienia, oraz cenne nagrody honorowe — wszystko to sprawia, że wyścig Expressu uważa się w sferach sportowych za jedną z najbardziej klasycznych imprez dorocznego programu.

Na trasie Warszawa, Golędzinów, Jabłonna, Nowy Dwór, Serock, Jabłonna, Golędzinów, Praga, Most Kierbedzia, Dobra, Drewniana, Dynasy odbywa się to pierwsze wiosenne porównanie sił najlepszych kolarzy z całej Rzplitej, których wyniki w biegu Expressu stanowią wytyczną przed późniejszemi wielkiemi próbami na szosie, jak Bieg do Morza, wyścig Kraków—Lwów, szosowe mistrzostwa Polski i Bieg Dookoła Polski.

Bo też zwycięstwo w biegu Expressu jest legitymacją, zaliczającą jego zwycięzcę bez żadnych wątpliwości do ekstraklasy szosowców polskich.

Wystarczy przypomnieć sobie jaką rolę odgrywali kolejno poszczególni zdobywcy puharu Expressu, aby uświadomić sobie wartość tego zwycięstwa w całej pełni.

Lista ta brzmi następująco: r. 1924 Kamiński (WTC.), r. 1925 Ignatowicz (Lwów), r. 1926 Ziembicki (Brześć), r. 1927 Waliński (Łódź), r. 1928 Kalinowski (W.T.C.), r. 1929 Wisznicki (AKS), r. 1930 Olecki (Legja), r. 1931 i 32 Targoński (Legja), r. 1933 Kiełbasa (AKS).

Jak widać z zestawienia tych nazwisk, po pierwszem zwycięstwie stolicy puhar Expressu na trzy lata wywędrował na prowincję, aby potem powrócić na stałe już do Warszawy, która też de facto panuje dzisiaj na szosach polskich. Trzykrotne z rzędu zwycięstwo Oleckiego i Targońskiego z Legji sprawiło, że w r. 1932-im pierwszy puhar kryształowy Expressu został definitywnie zdobyty przez klub warszawski.

Nowy puhar po raz pierwszy zdobył w r. ub. rewelacyjny Kiełbasa z AKS-u, niewątpliwie najlepszy dziś szosowiec polski. Mimo swej klasy, obrońca puharu nie będzie miał w r. b. łatwego zadania, aby zwycięstwo zatrzymać przy sobie. Koalicja najlepszych szosowców polskich, wreszcie tak ważny na podłych naszych drogach łut szczęścia, może łatwo przeważyć szalę na inną stronę.

Zwycięzca w biegu poza puharem przechodnim Expressu, zdobywa indywidualnie drugi puhar oraz żeton złoty, ofiarowany przez organizujące wyścig Warsz. Tow. Cyklistów. Pozatem następnych pięciu na mecie otrzyma cenne nagrody honorowe, a zawodnicy przybywający na miejscach od 7-go do 12-go włącznie zdobywają żetony.

Wspaniałą oprawą 105 klm. wyścigu szosowego będzie 15-to klm. propagandowy wyścig uliczny dla niestowarzyszonych, oraz „Zawody Otwarcia Toru" na Dynasach. Sensacją ich będzie poza emocjonującemi walkami motocyklistów, pierwszy występ t. zw. drużyny narodowej naszych sprinterów.

W biegu ulicznym, którego znaczenie podkreśla najlepiej fakt, że tu właśnie został odkryty wielki talent Kiełbasy, zawodnicy otrzymają nagrody następujące: I — rower na balonach firmy Ormonde (W-wa, ul. Jasna nr. 5), II — rower turystyczny Ormonde, III — rama, IV — dwa koła, V — kierownik, VI — dwie piasty, VII—XII — żetony.

Program tego święta kolarskiego wygląda następująco:

Godz. 8: wyruszenie szosowców z pod pomnika Kopernika.

Godz. 8.45: wyruszenie z Dynasów przez Krak. Przedm., Podwale, Kilińskiego, Freta, Zakroczymską na Żoliborz uczestników biegu ulicznego.

Godz. 9.30: start 15 klm. biegu ulicznego przed hotelem oficerskim na Żoliborzu (ul. Mickiewicza). Zwycięzcy tego biegu przybędą na Dynasy około 10-ej, poczem nastąpi ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

Około godz. 12-ej na Dynasy przybędą zwycięzcy 105-klm wyścigu szosowego.

Popołudniu odbędzie się ostatni akt tej wiosennej rewji kolarstwa — bieg kolarski i motorowy na torze na Dynasach.

Zapisy do obu wyścigów przyjmuje codziennie do piątku dn. 25 maja kancelarja WTC., ul. Oboźna 1-3, w godz. 10—12 i 17—19. Wpisowe w biegu ulicznym wynosi 1 złoty, w szosowym 1 zł. 50 gr.

Rekord dystansu 105 klm biegu szosowego należy do Franciszka Kiełbasy, który w r. ub. uzyskał 3:13.22. Pozatem najlepsze czasy uzyskał Targoński w r. 1931 — 3:13.45 i w r. 1932 — 3:20.55.

---

**WKS Śmigły (Wilno) — Gedanja 2:0 (1:0).** Mecz stał na stosunkowo niskim poziomie technicznym. Wojskowi, mając przewagę w polu, chcieli narzucić swój system wysokiej gry, co Gedanję wyprowadziło z równowagi. Ucierpiała na tem gra, która nie miała błyskotliwych momentów. Dopiero w 38 m., po strzale wolnym, bitym przez Dręga, Naczulski zdobywa dla Wilna prowadzenie.

Po zmianie stron wojskowi mają w dalszym ciągu przewagę, chociaż Gedanja dokłada starań by wyrównać. W ostatnich minutach Zbroja strzela drugą bramkę. Mecz sędziował poprawnie p. Katz.

WILNO. 21.5. — Tel. wł. — Drugi występ Gedanji zakończył się jej zwycięstwem nad Makabi w stosunku 3:2.

POZNAŃ. 21.5. — Tel. wł. — W turnieju piłkarskim wyniki były następujące: Warta — Sparta 4:0, HCP — Liga 3:1, KPW. — Sparta 3:0, Warta — HCP 0:0.

GRUDZIĄDZ. 21.5. — Tel. wł. — Victoria (Elbląg), mistrz Prus wschodnich, bawiła w Grudziądzu, przegrywając z Pepege 1:2. Następnego dnia w Toruniu Niemcy pokonali Gryf 3:1 (1:0).

# Chicago zmienia swą drużynę

## na środowy mecz z polskimi pięściarzami



**BUDAPESZT — WARSZAWA 7:1**
**Moment z poniedziałkowego meczu, rozegranego na stadjonie Wojska Polskiego.**

**Chicago,** 7 maja

Bokserzy polscy przybywają do Chicago 14 maja i złożą wizytę burmistrzowi miasta p. Edwardowi J. Kelly. Następnego dnia Chicago Tribune urządza wielkie przyjęcie i przedstawienie gości. Cały okres przed meczem poświęcony jest w myśl umowy z organizatorami na wypoczynek i trening, tak, że bokserzy nasi dopiero po meczu przez dwa dni gościć będą u Polonji. W sobotę 26 maja jadą do Montrealu, gdzie wsiadają na okręt i wracają do Polski.

Przyjęcie bokserów w gronie Polonji będzie miało charakter bardzo uroczysty.

Przejdźmy teraz do strony sportowej wyprawy naszych bokserów. „Chicago Tribune" jak i „Dziennik Związkowy"; „Dziennik Zjednoczenia" i „Dziennik Chicagoski" poświęcają olbrzymie artykuły polskim bokserom. Korespondent warszawski Chicago Tribune p. Donald Day nieomal co drugi dzień przesyła korespondencje z Polski, a pisząc o naszych bokserach w bardzo życzliwy sposób porusza inne sprawy polskie.

Ogromne zainteresowanie, naszemi pięściarzami wzbudziły sprawozdania p. Daya ze spotkań międzypaństwowych Polska — Niemcy w Poznaniu i Polska — Austrja w Warszawie. P. Day ostrzega opinję amerykańską przed lekceważeniem naszych bokserów i stwierdza, że nasz zespół w składzie: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Karpiński i Piłat jest bardzo silny. To też organizatorzy „Golden Gloves" postanowili zrewidować skład drużyny bokserskiej.

Z Polaków za najsilniejszego uważa p. Day Kajnara, którego uważa za najlepszego boksera europejskiego w tej wadze. Dalej zachwyca się on Piłatem, Rotholcem i Majchrzyckim.

Murzyn Jesse Levels przewidziany jako przeciwnik dla Rotholca zachorował, a przeciwnik Sipińskiego Frank Bojack przybrał bardzo znacznie na wadze. Zrobienie przez niego wagi tak go osłabiło, że organizatorzy już dzisiaj zrezygnowali z niego. Przeciwnik Piłata murzyn Otis Thomas nadwerężył sobie lewą rękę i nosi ją na temblaku. Ma on w najbliższych dniach przystąpić do treningu lecz wątpliwem jest, czy osiągnie on taką formę, któraby usprawiedliwiała wstawienie go do reprezentacji. Zastąpi go wówczas Polak Maks Marek.

Brak Franka Bojacka, Otisa Thomasa i Jesse Levelsa osłabia amerykańską drużynę i podnosi wobec braku równorzędnych zastępców szanse zwłaszcza Sipińskiego i Piłata. W muszej natomiast jest kilku równorzędnych zawodników. Mimo to Chicago Tribune stwierdza, że tegoroczny zespół „Golden Gloves" będzie najsilniejszym ze wszystkich dotychczasowych, które walczyły w Chicago z Francuzami, Irlandczykami i Niemcami.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, korespondencje p. Daya o sile naszego zespołu, o wysiłkach P. Z. B. nad zestawieniem najsilniejszego zespołu oraz nieprzewidziane wypadki w drużynie amerykańskiej spowodowały, że organizatorzy postanowili zrewidować poprzednio ustalony skład. Pod uwagę są brani następujący zawodnicy:

W muszej — John Brown z Chicago lub Patsy Urso z Detroit. Ostatni zwyciężył na zawodach w Grand Rapids, Mich. oraz ostatnio w Nowym Jorku.

W koguciej — Toy Bellini z Cleveland, Tommy Barry z Springfield Ill., Ray Harris z South Bend, Ind. lub Joe Minneci z Waukegan Ill., Tommy Barry były mistrz A. A. U. (Amateur Athletic Union) zwyciężył ostatnio w Nowym Jorku.

W piórkowej — Alfred Nettlow z Detroit lub Andy Scavini z Chicago. Ostatni jakkolwiek przegrał w Nowym Jorku odznaczył się doskonałą techniką.

W lekkiej — Phil Kenneally i Harold Brown z Chicago. Kenneally zwyciężył na ostatnich wielkich zawodach w Nowym Jorku. Pod uwagę brani są w tej wadze jeszcze i inni kandydaci, to też trudno przewidzieć, kto będzie przeciwnikiem Sipińskiego.

W półśredniej do wyboru wchodzą Danny Farrar z Youngstown, Oh. lub Fred Tyus, murzyn, który zwyciężył w Nowym Jorku.

W średniej Majchrzycki będzie miał za przeciwnika Bil Treesta z Batavia, Ill., Freda Casario z Chicago lub Tony Zale z Garry, Ind.

W półciężkiej w rachubę wchodzą: Loe Louis, doskonały bokser murzyn z Detroit, lub Ario Soldati z Princeton.

Wreszcie w wadze ciężkiej walczyć będzie Otis Thomas z Chicago lub Polak Max Marek z Notre Dame.

Po ostatecznem zestawieniu drużyny wszyscy zawodnicy zebrani zostaną w obozie, gdzie od 13 maja rozpoczną trening pod okiem Johna Behra. **S.**



**BUDAPESZT — REPR. KLUBÓW ŻYDOWSKICH 6:0**
**Trzeci garnitur węgierski gościł w czasie ubiegłych świąt w Warszawie, gdzie rozgromił w pierwszym dniu repr. żydowską 6:0, a w drugim — rezerwowy zespół Warszawy 7:1.**



**PIŁKARZE WIĘGIERSCY W WARSZAWIE**
**Prezes W.O.Z.P.N. p. Frenkiel wręcza kwiaty kierownikowi drużyny budapeszteńskiej na boisku Polonii.**

# Wyprawa na Zachód bez ciemnych stron

## Dobry bilans Pogoni w Belgji i we Francji

**Bruksela,** 17 maja

Po dwóch tygodniach chwil górnych i chmurnych wróciła Pogoń do rodzinnego Lwowa, gdzie będzie miała czas snuć rozważania na temat minionych walk na boiskach Francji i Belgji.

Jeśli chodzi o rezultaty sportowe to matematyczny ich bilans zamyka się w trzech zwycięstwach i dwóch przegranych. Dwa razy przegrała Pogoń, raz z Olympique w Lille, co jej absolutnie wstydu nie przynosi a raz uległa reprezentacji miasta Leodjum, gdy pozbawiona dwóch Matjasów nie mogła walczyć skutecznie z pechem, owym przeciwnikiem niepokonanym i niezwyciężonym.

Wolimy jednak przypatrzeć się znaczeniu zwycięstw Pogoni. Najważniejszem z nich jest naturalnie pokonanie Daringu w Brukseli. Wicemistrz Belgji, drużyna mająca na rozkładzie wiele najlepszych zespołów środkowo - europejskich, stanowiła ośrodek zainteresowania całego wyjazdu.

Zwycięstwo to otworzyło jeszcze szerzej uchylone już przez Kraków wrota do Belgji dla polskich piłkarzy. Najlepszym tego dowodem są liczne zaproszenia, jakiemi zasypano Pogoń po meczu z Daringiem oraz głosy prasy i opinji miejscowej o wzrastającej potędze sportu polskiego i o stanowisku jakie on w świecie zajmować poczyna.

Doceniając należycie znaczenie sukcesów odniesionych w spotkaniach z drużynami zagranicznemi nie wolno nam umniejszyć wagi kontaktu zadzierżgniętego z emigracją. Każdorazowe zetknięcie się sportowców z Polski z rodakami na wychodźtwie jest dla tych ostatnich niemal świętem narodowem. Dotychczas, a przynajmniej ostatnio się tak działo, że drużyny krajowe przybywały do emigrantów by odrobić meczową pańszczyznę nie dając nic wzamian za serce z jakiem ich przyjmowano. To też mile uderzał teraz ów kontrast jaki się rzucał w oczy, co działacze emigracyjni sami podkreślali. Pogoń witano w robotniczych koloniach i w robotniczych polskich domach jak przyjaciół najserdeczniejszych.

Zwycięstwo nad emigrantami a przedewszystkiem poziom jaki w tym meczu Lwowianie zademonstrowali podbiły do reszty serca wychodźców. Pokonanie reprezentacji trzech miast w Billy Montigny było już końcowym akordem. Zadowoliło ono bowiem dumę własną sportu emigracyjnego, rywalizującego z miejscowemi drużynami francuskiemi.

Mamy nadzieję, że zgrzyt jaki nieprzyjemnie zamącił na końcu atmosferę, t. zn. nie przybycie Pogoni na zawody do Bruay nie zepsuje przyjaźni. Zajście owo spowodowane było wyłącznie pechem i siłą wyższą.

Organizacja wyprawy nie dała zdaje się powodu nikomu do utyskiwań. Kierownictwo Pogoni umiało swem taktownem, niezwykle sympatycznem a zarazem energicznem zachowaniem zabezpieczyć swym pupilom należytą opiekę. Zresztą gracze, przeważnie młodzi nawet czasem bardzo młodzi chłopcy, byli materjałem bardzo skromnym i karnym który sprawiał jak najmniej kłopotu kierownikom.

Jako zakończenie tego bilansu pobytu Pogoni na Zachodzie, bilansu który ma jak najmniej pozycyj ujemnych, przypominamy owe słowa gorące i serdeczne, w jakich dziękował konsul Polski w Brukseli Pogoni za spełnienie dobrze pojętej misji, jaka spoczywa na polskich sportowcach zagranicą.

**Belot**



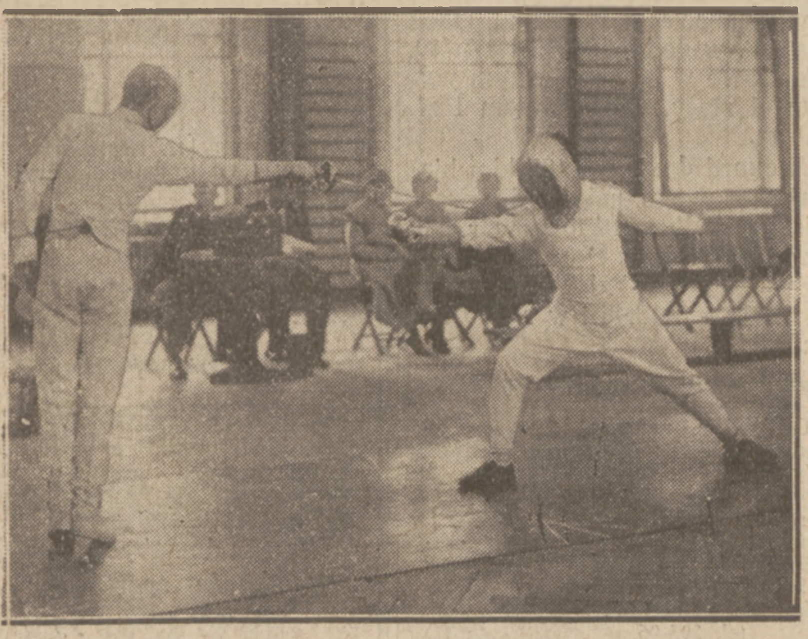
**ZIELENIEWSKI A.Z.S.**
**utalentowany miotacz kulą, zwycięża na niedzielnych zawodach rzutem 13,07 mtr.**



**LUBICZ-NYCZ**
**zdobył mistrzostwo w szabli — najtrudniejszy do wywalczenia i najbardziej zaszczytny tytuł w polskiej szermierce.**

**Dror mistrzem Lwowa w siatkówce.** W czwartek popołudniu odbyło się ostatnie decydujące spotkanie w siatkówce męskiej o tytuł mistrza Lwowa pomiędzy Drorem a VII Lwowską Drużyną Harcerską. Zawody wygrał zasłużenie Dror 2:1 po faktycznie ciekawej i emocjonującej walce. Dror reprezentować będzie Lwów w walkach o mistrzostwo Polski. Skład jego jest następujący: Umschweif, Kaminer, Flintenstein, Löwenkopf, Fischer, Rattner.





**MIROWSKI i ŻACZYK**
**zajęli dwa pierwsze miejsca w turnieju szpadowym o mistrzostwo Polski. Na zdjęciu widać przewody elektryczne, łączące aparat rejestracyjny (w głębi) ze szpadą zawodnika.**



**NA POLU BITWY POD LENS**
**drużyna piłkarska Pogoni zwiedziła duży kawał świata w czasie swego ostatniego wypadu zagranicę.**

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12-14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"